Rok XII. Nr. 355 (3600) - Wilno, Sobota 28 Grudnia 1935 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Sytuacja rządu Lavala polepszyła się

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza debata nad polityką zagraniczną w izbie deputowanych rozpoczęła się w atmosferze pewnego odprężenia. Wpłynął na to w znacznej mierze rezultat konferencji przewodniczących grup w czasie której ustalono dokładnie plan obrad. Jutro około godz. 16-ej po ponownem przemówieniu premjera Lavala, nastąpi głosowanie którem zostanie zakończona debata.

Z drugiej strony do odprężenia przyczyniła się wiadomość o obradach grupy radykalnej.

W kuluarach pałacu burbońskiego panuje przekonanie, że sytuacja rządu polepszyła się w ciągu dzisiejszego przed południa. Niemniej, jak podkreśla „Paris-Soir", horoskopy co do losów rządu są rozbieżne. Optymiści spodziewają się, że rząd zwycięży, osiągając większość 25 do 35 głosów, podczas gdy pesymiści przypuszczają, że rezultatów jutrzejszej debaty w chwili obecnej nie można jeszcze dokładnie przewidzieć.

Laval broni swej polityki zagranicznej

Mowa w Izbie Deputowanych

PARYŻ, (Pat). Po otwarciu posiedzenia izby deputowanych przy przepełnionych ławach posłów, ministrów i publiczności przewodniczący Bouisson oświadcza, że głos otrzyma zgodnie z decyzją przewodniczących komisji i klubów 8 interpelantów i że debata potrwa do jutra popołudniu.

Zabiera głos premjer Laval. Oświadcza on, że komitety Ligi Narodów pracują nadal. Poszanowanie praw między narodowych jest nieodzowne, lecz prawa te stworzono, aby zapobiec wojnie, ograniczyć jej skutki.

Pakt Ligi Narodów nakazuje prowadzenie rokowań. Jasnem jest, że dla bezpieczeństwa swego Francja musi opierać się o Ligę Narodów, do tego jednak Liga winna być powszechną. Chociaż Japonja i Niemcy wycofały się z niej, nie wynika stąd, aby nie uznawać, iż pod stawą Ligi Narodów musi być powszechność. Liga Narodów zdaje sobie sprawę z ograniczoności swoich możliwości i tego, że zastosowanie art. 16 paktu budzi wątpliwości. **Chodzi o to, aby zaoszczędzić Europie zaostrzenia się kryzysu bardzo niebezpiecznego, a jednocześnie nie narazić zasad Ligi Narodów. Współpraca francusko-brytyjska to zasadnicza rękojmia bezpieczeństwa Europy.**

Tego nie może nikt kwestjonować. Nic nie uczyniłem takiego, coby tę współpracę osłabiło. Pierwsza próba pojednania zawiodła, ale nadal prowadzić będę, bez względu na to co zajdzie, gorącą akcję na rzecz pokoju.

Mowę Lavala oklaskiwano na prawicy i w centrum.

Lebrun interwenjuje

Herriot u prezydenta

PARYŻ. (Pat). Rozmowa, jaką min. Herriot odbył po posiedzeniu rady ministrów z prezydentem Lebrun, ma, zdaniem prasy, duże znaczenie polityczne. W kołach poinformowanych zachowują ścisłą dyskrecję co do rozmowy, która trwała blisko 3 kwadranse. W kuluarach izby deputowanych są zdania, że w czasie konferencji prezydent Lebrun starał się działać w kierunku pojednawczym.

P. Prezydent życzenia noworoczne będzie przyjmować na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Szef kancelarji cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia Noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawi.

Karty wstępu będzie wydawała kancelarja cywilna w dniach 28 i 30 grudnia br. od godz. 10—14-ej.

—|::|—

Urugwaj zerwał stosunki dyplomatyczne z ZSRR

MONTEVIDEO, (Pat). Rząd urugwajski zerwał stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim. Posłowi sowieckiemu w Montevideo, Aleksandrowi Minkinowi wręczono paszporty.

*

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Montevideo, że decyzja zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR. nastąpiła po długich naradach gabinetu. Śledztwo, wdrożone na skutek ruchawki rewolucyjnej w Brazylji ustaliło, że centrum organizacji komunistycznej, mającej na celu popieranie akcji wywrotowej znajdowało się w Urugwaju Dokumenty, będące w posiadaniu rządu, dowodzą, że w lutym i marcu 1936 r. miała wybuchnąć rewolucja przy poparciu komunistów, ktorzy mieli dostarczyć broni i innych środków.

Nowy ustrój w Chinach





Powyżej podajemy pierwsze zdjęcia z głownej kwatery autonomistów Chin Północnych, którzy 25 listopada zawiązali „Antykomunistyczny komitet autonomiczny" w prowincji Chitung. Na czele nowego rządu tej prowincji, który za siedzibę obrał oddalone o 25 klm. na wschód od Pekinu miasto Tungchou, stanął wychowany w Japonji Chińczyk Yin—Ju—Keng. Ilustracja przedstawia Yin — Ju — Keng w chińskim stroju i jego sekretarza Chih Chungmei, dotychczas kupca w Szanghaju. Obok — posterunek przed główną kwaterą autonomistów w Tungchou.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Amnestja po Nowym Roku

Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, iż nie należy się spodziewać oficjalnego ogłoszenia amnestji przed 1 stycznia 1936 roku.

Ćwierć miljona na budownictwo mieszkaniowe w Wilnie

Bank Gospod. Krajowego rozesłał już zawiadomienie do komitetów rozbudowy poszczególnych miast o wysokości sum przeznaczonych na finansowanie miejskiego budownictwa mieszkaniowego w roku 1936. M. in. dla Wilna przeznaczono 250.000 zł.

Awanse w wojsku

Dowiadujemy się, że z końcem bieżroku ogłoszone zostaną awanse w wojsku zarówno na stopniach generalskich jak i sztabowych oraz wśród niższych oficerów we wszystkich rodzajach broni.

M. in. generałami dywizji zostaną mianowani: minister spraw wojskowych gen. bryg. **Tadeusz Kasprzycki**, II-gi wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. **Felicjan Sławoj-Składkowski**; insp. armji gen. **Burhardt-Bukacki**. Stopień gen. bryg. otrzymają płk. **Spiechowicz**, płk. **Regulski** z MS Wojsk., płk. **Schally**, szef gabin. wojsk. Prez. Rzplitej, płk. **Chmurowicz**, d-ca dyw. piech., płk. **Cehak**, d-ca jednej z grup artylerji.

Mjr. Bohdan Lepecki obejmie stanowisko w prezydjum Rady Min.

W związku ze zmianami personalnemi w prezydjum Rady Min. wczoraj rozeszła się pogłaska, że w resorcie tym jedno ze stanowisk objąć ma w najbliższym czasie b. adjutant, ś. p. Marszałka mjr. Bohdan Lepecki.

Negus w warunkach pokoju

żąda wycofania wojsk włoskich i odszkodowania

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Addis - Abeby, że warunki pokoju, które zaproponuje negus są następujące: wycofanie wojsk włoskich z granic Abisynji, wypłata odszkodowania dla Abisynji i uroczyste potwierdzenie suwerenności Abisynji przez mocarstwa.

LONDYN, (Pat). Reuter uzupełnia swoje informacje o propozycji pokojowej cesarza Abisynji, — mianowicie oprócz poprzednio wyliczonych postulatów negus zgadza się na wytyczenie granicy pomiędzy Abisynją a Erytreją i Somalją włoską przez komisję międzynarodową z nominacji Ligi Narodów.

Pozatem Abisynja ubiega się o pomoc zagraniczną w dziedzinach ekonomicznej, finansowej i administracyjnej, lecz nie zgodziłaby się na doradcę włoskiego. Reuter sądzi, że od żądania odszkodowania Abisynja gotowa jest odstąpić, natomiast o ile nie będzie pokona na, innych warunków pokoju niż ostatnio podane nie przyjmie.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Addis Abeby, że warunki, na jakich negus gotów jest zawrzeć pokój, poza ewakuacją wojsk włoskich z terytorjum abisyńskiego, wypłatą odszkodow. przez Włochy oraz potwierdzeniem uznania suwerenności Abisynji przez mocarstwa — mają dotyczyć również delimitacji po między Abisynją a kolonjami włoskiemi przez komisję międzynarodową, wyznaczoną przez Ligę Narodów. Abisynja wyraża gotowość dopuszczenia doradców zagranicznych narodowości niewłoskiej w sprawach gospodarczych, finansowych i administracyjnych. Panuje opinja, że Abisynja nie zgodzi się na żadne inne warunki, chyba że spotkałaby ją kompletna klęska.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Prasa francuska przeciwko paktowi sowiecko-francuskiemu

PARYŻ, (Pat). Równolegle do akcji kół lewicowych, mającej na celu doprowadzenie do jak najszybszej ratyfikacji francusko - sowieckiego paktu neagresji, w prasie francuskiej ukazały się obszerne artykuły krytykujące stosunki francusko - sowieckie.

„MATIN" ogłasza tekst instrukcyj, udzielonych w sierpniu r. b. w Moskwie komuniście francuskiemu Marty co do akcji na terenie polityki wewnętrznej Francji. Instrukcje te przewidują: 1) stworzenie jednolitego frontu, zbudowanego na podłożu politycznem i gospodarczem, 2) realizację jednolitego ruchu zawodowego na podłożu walki klas, 3) organizowanie t. zw. akcji na podstawie antyfaszystowskiej, 5) wywieranie presji celem rozwiązania lig, 6) wyeliminowanie z armji i policji elementu faszystowskiego, 7) walkę przeciw organizacjom katolickim, 8) utworzenie w łonie armji t. zw. komitetów obrony republiki, 9) akcję celem ochrony francusko - sowieckiego paktu nieagresji od możliwych ataków.

Z drugiej strony zapowiedziana ratyfikacja traktatu bez uregulowania sprawy dawnych długów carskich, jak również pogłoski na temat nowej pożyczki dla Sowietów, wywołały żywe niezadowolenie dziennika „LE JOUR".

Projekt udzielenia pożyczki Sowietom spotkał się dalej z ostrym atakiem „GRINGOIRE", który przypomina traktat brzeski, propagandę antyfrancuską w kolonjach, Alzacji i Lotaryngji oraz subwencjonowanie prasy wywrotowej we Francji. Projekt pożyczki atakują również dzienniki „AMI DU PEUPL" i „ACTION FRANCAISE".

Ś. P.

ALBRECHT

książe RADZIWIŁŁ

Ordynat Nieswieski

uczynny, ofiarny i wielce zasłużony obywatel Ziemi Nowogródzkiej, Honorowy Prezes Obwodowego Komitetu T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Honorowy Prezes Obywatelskiego Komitetu Budowy Szkoły Powszechnej w Nieświeżu oraz wielu in. organ. społeczn.

zmarł w Warszawie w dniu 16 grudnia 1935 r.

Obywatelski Komitet Budowy Szkoły Powszechnej w Nieświeżu

Wielka uroczystość powstańców wielkopolskich w Poznaniu

POZNAŃ, (Pat). Siedemnastą rocznicę Powstania Wielkopolskiego obchodził Poznań bardzo uroczyście.

Na zaproszenie komitetu obchodu rocznicy powstania przybył do Poznania generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

Na krótko przed przybyciem pociągu na peron, przybyli na dworzec pp. wojewoda Maruszewski, gen. Orlicz-Dreszer, gen. Knoll-Kownacki, gen. Zahorski oraz przedstawiciele władz i urzędów. Pociąg wiozący gen. Rydza-Śmigłego powitała orkiestra wojskowa hymnem narodowym.

Po powitaniach przeszedł generalny inspektor sił zbrojnych przed frontem oddziałów, a następnie wyszedł przed dworzec, gdzie witał go rozentuzjazmowany tłum gromkimi okrzykami.

Z dworca udał się gen. Rydz-Smigły powozem w towarzystwie wojewody Maruszewskiego na uroczyste nabożeństwo do kościoła farnego. Wzdłuż całej trasy stworzyły szpaler organizacje powstańcze oraz przysposobienia wojskowego. Po drodze publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć naczelnego wodza. Uroczyste nabożeństwo w kościele farnym odprawił ks. prałat Steinmetz.

Po nabożeństwie wszystkie organizacje wojskowe przygotowały się do defilady. Gen. Rydz-Smigły zaś udał się tymczasem do gmachu województwa, skąd następnie w towarzystwie gen. Knoll-Kownackiego udał się do pałacu ks. prymasa z wizytą. Wizyta u ks. prymasa trwała około 15 minut.

Skolei dostojny gość udał się przed pomnik wdzięczności, gdzie odebrał defiladę oddziałów wojskowych i powstańczych.

Defilada trwała około godziny.

Schodzącego z trybuny gen. Rydz-Śmigłego zegnały tłumy niemilknącemi okrzykami. Spontanicznym okrzykom i owacjom na cześć gen. Rydz-Śmigłego nie było końca. Samochód gen. Rydz. Śmigłego z trudem torował sobie drogę wśród rozentuzjazmowanego tłumu.

Po południu o godz. 16-ej odbył się w pałacu Wolności uroczysty apel. Na placu zebrało się ponad 25.000 powstańców, którzy przybyli tu, aby oddać hołd pamięci zmarłych powstańców i zadokumentować swe przywiązanie do najwyższego zwierzchnika armji polskiej.

Nigdy jeszcze Poznań nie widział tak wielkiego entuzjazmu. Po zapaleniu ogniska i minucie milczenia doszedł do mikrofonu gen. Rydz-Śmigły i wygłosił przemówienie, które transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie polskie (tekst przemówienia podajemy poniżej).

Na meldunek, złożony mu następnie przez przedstawiciela organizacyj powstańczych, gen. Rydz-Śmigły odpowiedział:

„Dziękuję panie pułkowniku, w imieniu narodu i składam na ręce pana pułkownika podziękowanie powstańcom za bohaterski żołnierski czyn".

Skolei prezydent miasta Więckowski złożył przed pomnikiem Wdzięczności wieńce, oddając hołd pamięci zmarłych powstańców wielkopolskich. Następnie udała się delegacja powstańców na cmentarz gorczyński, gdzie złożyła na grobach poległych powstańców wieńce.

Wieczorem odbyła się w auli uniwersyteckiej uroczysta akademja, w której uczestniczył również generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

„O losach narodu decyduje wojna"

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego

„Powstańcy, uroczystość wasza jest uroczystością żołnierza i każdy ktokolwiek mówiłby o was, musiałby mówić o żołnierskich sprawach. Tembardziej ja żołnierz do żołnierzy o tych właśnie żołnierskich sprawach muszę mówić.

Oddaliśmy hołd milczeniem i serdeczną myśla kolegom waszym, którzy polegli bohatersko dając krew i życie dla ojczyzny. Prochy ich żołnierskie w mogile, ale pamięć o nich żyje karmiona miłością koleżeńskich serc i głęboką czcią całego społeczeństwa. Napewno w owej chwili zgon ich okrył żalem serca bliskich i kolegów.

Ale powstańcy, śmierć żołnierza ma swą wyjątkową wartość i wymowę. Tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego, a obowiązek żołnierski za panbrat ze śmiercią chodzi. Od mogiły żołnierza nie obchodzi się ze złamaną duszą. Nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności ale z niezbitem przekonaniem, że oto wyrosła nowa wartość duchowa, wartość nie twoja, nie moja, ale nas wszystkich, wartość należąca do całego narodu.

Dlatego, gdyśmy oddawali hołd poległym powstańcom przed chwilą, tośmy stali z podniesioną głową, bośmy czcili nie klęskę, nie rozpacz, ale czciliśmy triumf miłości ojczyzny, czciliśmy dobrze i rzetelnie spełniony obowiązek żołnierski, czciliśmy bohaterstwo.

W grudniu w 1918 roku o tej porze chwyciliście za broń, pędzeni i porwani instynktem żołnierza, który wam mówił: nie czas czekać, nie czas dyskutować, a trzeba okazję wykorzystywać, trzeba zwolnić żołnierską garścią z bronią w ręku ziemię od najeźdzcy. Ten wasz instynkt żołnierski prowadził was najkrwawszą i najsłuszniejszą drogą do polskiej racji stanu.

Więcej powiem: zrządzeniem Opatrzności stało się, żeśmy Polacy musieli zacząć nasze nowe życie państwowe od wojny. Napewno wojna nałożyła ciężary, wprowadziła wielkie trudności, trzeba było dać wielki wysiłek, trzeba było dać krew, bo niełatwo było prowadzić wojnę, która rozgorzała na tysiącach kilometrów wtedy, gdy równocześnie trzeba było budować.

Przez trudności wojny, przez wzloty i niepowodzenia zwycięsko do ostatecznego triumfu doprowadził was wielki Wódz, wielki Budowniczy państwa, wielki mąż stanu, Marszałek Józef Piłsudski. I ta wojna zmusiła nas, żeśmy zaczęli budować nasze państwo od elementu najważniejszego w życiu międzynarodowem — od wojska.

Koniecznością zmuszeni naprawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość, który nam kazał gorzko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli, ale pozatem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólnie przelewana krew stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który tak długo był rozbity i rozdzielony.

Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo chociaż uczciwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodnie, pamiętamy dobrze naukę gorzką przeszłości, a mianowicie, że o losach narodów decyduje wojna. Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko. (Brawa i oklaski).

Bez tego wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdzcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju w rodzinnem gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest siła, twarda przepojona miłością ojczyzny gotowa do wykonania obowiązku armja. (Okrzyki, brawa i oklaski).

Dlatego powstańcy, z radością patrzyłem dziś na wasze święto, patrzyłem na to, jak tak szerokie sfery społeczeństwa biorą całem sercem w niem udział. Dlatego z radością widziałem w waszych oczach płonącą żołnierską dumę, tę szlachetną dumę, która się wywodzi nie z wielkości i wyjątkowości praw, ale z wielkości i wyjątkowości obowiązku (brawa, oklaski).

Taka duma jest piękna i jest mądra (entuzjastyczne okrzyki i oklaski).

—(:)—

Chiny proponują Japonji pokojowe rozstrzygnięcie spraw

TOKJO, (Pat). Chiński charge de affaires w Tokjo wręczył dziś zastępcy japońskiego ministra spraw zagranicznych Szigemitsu notę w której rząd chiński zaprasza Japonję na konferencję dwuch państw w Nankinie dla pokojowego rozstrzygnięcia spornych zagadnień

Szigemitsu przyjął zaproszenie, ale jednocześnie wskazał na wzrost ruchu antyjapońskiego w Chinach, co podrywa zaufanie. Skoro Nankin sam bierze na siebie inicjatywę, Japonja oświadcza gotowość do współpracy dla pokoju na Dalekim Wschodzie, ale zgóry uprzedza, że postulaty, które wysunie na konferencji muszą być potraktowane poważnie,, a do postulatów tych należy żądanie zasadnicze współpracy chińsko-japońskiej i specjalne — autonomji Chin północnych.

Etjopi na północy posuwają się naprzód

Komunikat PAT'a z terenu wojny.

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł francuskich, angielskich i niemieckich, PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na froncie włosko - abisyńskim.

Na froncie północnym wojska abisyńskie operujące w rejonie płaskowzgórza Tembien poczyniły dalsze postępy. Dedżas Karlu Kebede, dowódca większej grupy wojowników abisyńskich, zaatakował podobno umocnione stanowiska włoskie na drodze Makalle — Adua, przyczem w ręce abisyńskie wpaść miało jedenaście karabinów maszynowych, 200 karabinów ręcznych i wielkie zapasy amunicji.

Abisyńczycy otrzymali silne posiłki na całym froncie w prowincji Tigre, co w ich mniemaniu zabezpiecza ich całkowicie przed jakimś większym ruchem Włochów naprzód i ponadto umożliwić ma im samym ofenzywę na pozycje włoskie.

Sprzeczne komunikaty wojenne Włochów i Abisyńczyków o bitwie stoczonej wczoraj w okolicy wąwozu Atgaga nie pozwalają na wyrobienie sobie jasnego sądu o sytuacji w tym rejonie. Jest rzeczą pewną, że w ataku brało udział kilkuset wojowników abisyńskich, którzy wyparli forpoczty włoskie, lecz następnie zostali powstrzymani przez główne siły włoskie. Jak dalej donosi Reuter z Addis Abeby, przygotowania abisyńskie do ofenzywy na północy są prawie całkowicie zakończone. Celem tej ofenzywy ma być wyparcie Włochów z całego Tigre.

Na froncie południowym, według wiadomości ze źródeł niemieckich, daje się zaobserwować wznowienie akcji lotniczej. Oczekiwany atak włoski na Webeszebeli dotychczas nie nastąpił. Doniesienia o wznowieniu działalności lotników włoskich na południu potwierdzają również źródła francuskie.

JESZCZE JEDEN PRETENDENT DO KONCESYJ

ADDIS ABEBA, (Pat). Przybył tu finansista amerykański, który ubiega się o koncesje górnicze w Abisynji.

SKAUCI UCIEKAJĄ NA FRONT.

ADDIS ABEBA, (Pat). Skauci abisyńscy niejednokrotnie nawet 12-letni rwali się od dłuższego czasu na front. Istotnie w ciągu grudnia około 200 skautów umundurowanych przepisowo wyruszyło ze stolicy piechotą do Dessje. Przebyli oni drogę w ciągu 19 dni. Stamtąd usiłowali wydobyć się na front w prowincji Tigre. Przeszkodził temu negus, który oddał ich pod opiekę abuny (biskupa). Starszych w wieku od 16 do 19 lat uzbrojono należycie i pozwolono im przyłączyć się do wojska. Młodszych samochodami odesłano do Addis Abeby, dokąd przybyli dziś zrana, grożąc, że przy najbliższej okazji znowu wyruszą na front.

Kronika telegraficzna

— **VITO MUSSOLINI**, bratanek szefa rządu, który zapisał się na ochotnika, wziął udział w lotach wywiadowczych nad terytorjum abisyńskiem.

— KRÓL BELGIJSKI przybył dziś do Anglji. Wizyta ma charakter prywatny.

— LICZBA OFIAR MROZU w całych Stanach Zjednoczonych doszła do 207.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Berlin 213,45—213,98—212,92. Londyn 26,20—26,27—26,13. N. J. kabel 5,31 5/8—5,32 7/8—5,30 3/8. Paryż 34,98 i pół — 35.05 i pół — 34,91 i pół: Zurych 172,48—172,82—172,14.

W szpitalu w Harrarze



Harrar z rozkazu negusa, jak to już donosiliśmy, został zamieniony w centrum sanitarne. Na zdjęciu — dr. Burton, lekarz angielski, który przybył ze szwedzką misją Czerwonego Krzyża operuje rannego w szpitalu w Harrarze w asyście abisyńskich studentów medycyny.

„Gorące" dni w Londynie

(Od własnego korespondenta)

Londyn, dn. 21 grudnia.

Ostatni tydzień był pełen sensacyj politycznych. Dziennikarze mieli dużo pracy. Nim zdążyli nadać jeden telefon już były jakieś zmiany i świeże nowiny; życie polityczne rozwijało się w nadzwyczajnie szybkiem tempie, wypadki następowały jeden po drugim i najbardziej przewidujący dziennikarze i korespondenci, którzy zawsze, nim termin jakiejś konferencji został wyznaczony już wiedzieli co każdy z uczestników powiedział, nie mogli przewidzieć jak ta sprawa się skończy.

We środę 18 b. m. kilka godzin przed rezygnacją ministra spraw zagranicznych Anglji sir Samuela Hoare'a, byłem obecny na obiedzie, wydanym przez „Foreign Press Association" (Zrzeszenie Korespondentów Zagranicznych) na cześć niedawno mianowanego ministra wojny Duff Cooper'a. Tu spotkałem korespondentów najpoważniejszych pism światowych: w każdem kółku dyskutowano nad sprawą abisyńską. Niektórzy już zdążyli w tej materji się wyspecjalizować i na wszelkie ewentualne casusy mają gotowe odpowiedzi. Toteż stawiano różne hipotezy, nikt nie był jednak takim pesymistą by przewidzieć, że cała ta sprawa „nie ruszy z miejsca", że skończy się na gadaniu, przemówieniach, zapewnieniach i potem wszyscy — tak parlament angielski i francuski jak i Liga Narodów skończą debaty na ustaleniu terminu wakacyj świątecznych i spokojnie się rozjadą do domów rodzinnych, a w Abisynji jak było, tak i jest.

Mimo to, że propozycje pokojowe Hoare-Lavala zmarły, nim zdołały ujrzeć światło dzienne i mimo to, że się ich twórca sir Samuel Hoare podał do dymisji, **linja polityczna Anglji w stosunku do konfliktu włosko-abisyńskiego nie uległa zmianie.** Liga Narodów nie przedsięweźmie stanowczych kroków przeciwko Mussoliniemu, Anglja i Francja nadal będą szukały dróg, by „honorowo" wyjść z tej całej sprawy, a „kozłem ofiarnym" będzie Abisynja.

Obecnie propozycje pokojowe zostały cofnięte, a opinja publiczna Anglji zmusiła ministra spraw zagranicznych do ustąpienia. Prasa, która jest wyrazicielką tej opinji, znowu miała możność pokazania na czem jej siła i „mocarstwowość" polega. To wszystko nie zmienia jednak faktycznego stanu rzeczy.

Następne propozycje pokojowe, które po pewnym czasie prawdopodobnie zostaną opracowane, **też pójdą po linji ustępstw na rzecz Mussoliniego kosztem Abisynji.** Nie wywołają one jednak takiej burzy, jak obecnie — to już nie będzie dla nikogo nowiną, wszyscy już będą przyzwyczajeni do tego, że Abisynja powinna paść ofiarą dla utrzymania pokoju w Europie...

Ostatnie przemówienie parlamentarne Samuela Hoarea, które miało raczej charakter spowiedzi i wyznania, co go skłoniło do przyjęcia tych propozycyj pokojowych, nie zostało bez wrażenia. Prasa konserwatywna ciągle podkreślała fakt, że angielski minister spraw zagranicznych musiał przyjąć te warunki pokoju, ponieważ powstała obawa, że rozszerzenia embargo na naftę spowoduje wypowiedzenie przez Mussoliniego wojny wszystkim państwom ligowym i że Anglja zostanie pierwsza zaatakowana na Morzu Śródziemnem. Obecna sytuacja morska Anglji nie jest tak świetna: Anglja musi mieć stale skoncentrowaną flotę na Oceanie Spokojnym dla zabezpieczenia swych posiadłości i wpływów na Dalekim Wschodzie przed zakusami Japonji; bez czynnej pomocy Francji i innych państw ligowych Anglja nie jest zdolna odeprzeć ataku Włoch. Dlatego też sir Samuel Hoare musiał działać szybko celem niedopuszczenia do głosowania nad sankcjami naftowemi. Minister Hoare zrezygnował ze swego stanowiska, ale uratował Anglję i Europę od niebezpieczeństwa wojny.

Przemówienie to było połączone z pewną pozą. Sir Samuel Hoare nie przemawiał jako minister, ale jako poseł parlamentarny; mówił z tylnych ławek, z dużem wzruszeniem (o mało się nie rozpłakał) i po skończeniu przemówienia odszedł. Przemówieniem tem Samuel Hoare zyskał sobie sympatję, a prasa — nawet opozycyjna — zaniechała ataków na niego i ostrze skierowała przeciwko Baldwinowi, ale atak już nie był skoncentrowany na momencie proponowania warunków pokoju niezgodnych z zasadami współdziałania międzynarodowego i zasadami Ligi, ale na metodach działania.

Baldwin chętnie skorzystał z tego momentu i dla odwrócenia uwagi od zagadnienia istotnego, przyrzekł, że w przyszłości **minister spraw zagranicznych nie będzie działał na własną rękę;** nim przedsięweźmie jakąś decyzję w poważnej sprawie uzgodni ją przedtem z odnośnymi ministrami. „Daily Telegraph", komentując dyskusję parlamentarną też doszedł do wniosku, że metoda szybkiego działania, polegająca na lataniu mini strów, zawiodła; w przyszłości należy przejść do metod starej dyplomacji w myśl zasady „langsam aber sicher".

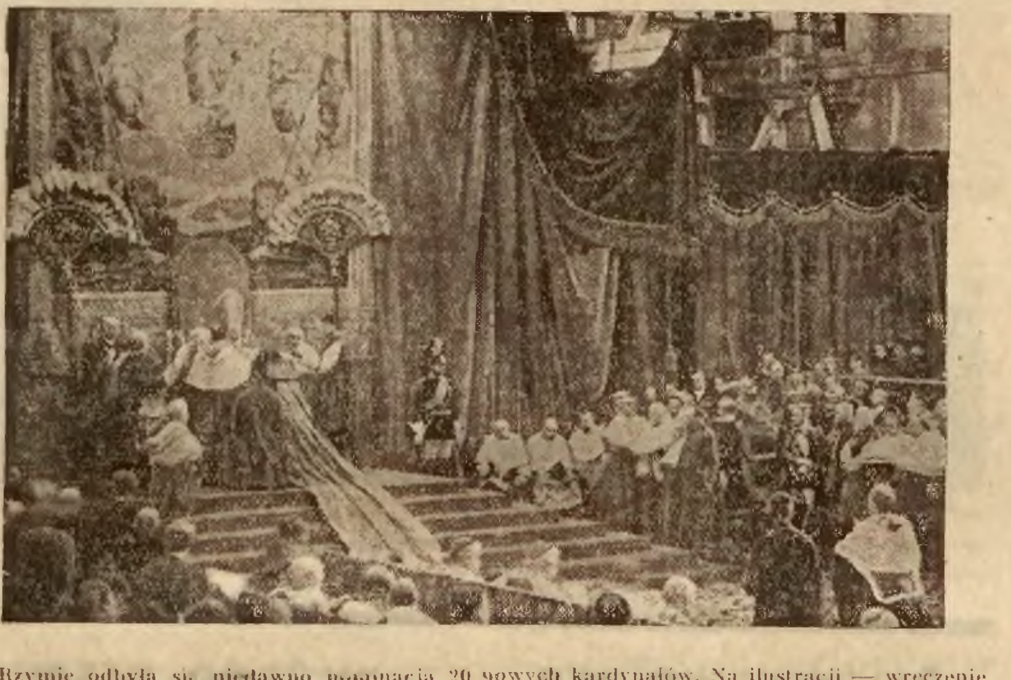
Najbardziej aktualna kwestja, sprawa sankcyj na naftę — raczej sprawa pewnych stanowczych kroków ze strony Ligi w stosunku do Italji — nadal zostaje otwarta. Ministrowie angielscy znów mówią o wspólnej akcji przeciwko napastnikowi. Nevile Chamberla'n w swem przemówieniu, jakie miał dn. 20 grudnia w Birmingham, powiedział, że z chwilą, gdy plan pokojowy przestał być aktualny, Liga Narodów musi powrócić do sprawy sankcyj. „Jest rzeczą zupełnie pewną, że jakąkolwiek formę nacisku Liga zadecyduje zastosować przeciwko napastnikowi, to w efekcie musi to doprowadzić do użycia siły. Ja przypuszczam, że wszyscy członkowie Ligi pokażą — i jestem przekonany, że pokażą, iż są zawsze gotowi pomagać swemu członkowi przeciwko jakiemukolwiek napastnikowi".

„Daily Telegraph" cytując ten ustęp przemówienia uważa „że należy wywnioskować, że rząd brytyjski **otrzymał zapewnienie od Rumunji, Turcji, Grecji i Jugosławji w sprawie pomocy na Morzu Śródziemnem w wypadku ewentualnego ataku".**

To są jednak tylko domysły. Faktycznie **sytuacja polityczna jest taka sama, jak dwa tygodnie temu. Z tą tylko różnicą, że termin dyskusji nad sprawą rozszerzenia embargo na naftę jest nieoznaczony. Sytuacja Italji jest teraz lepsza** niż poprzednio, obawa przed rozszerzeniem sankcyj minęła. Mussolini ma nowy atut do wystąpienia przed swym narodem i wskazania, że on jest „Bogu ducha winien"—Anglja odrzuciła propozycje pokojowe, które on chciał zaakceptować jako podstawę do dyskusji. Oficjalny komunikat Wielkiej Rady Faszystowskiej zarzuca Anglji winę przedłużenia konfliktu; Anglja odrzuciła warunki pokojowe proponowane przez Francję. Z całej tej sprawy już Mussolini zbiera kapitał dla utrzymania nastrojów szowinistycznych wśród swego narodu.

E. Sosnowicz.

20 nowych kardynałów



W Rzymie odbyła się niedawno nominacja 20 nowych kardynałów. Na ilustracji — wręczenie przez Papieża Piusa XI insygnjów nowym dostojnikom Kościoła.

Francja, Jugosławja, Grecja i Turcja

staną przy Anglji w razie napadu włoskiego

LONDYN (Pat) — **Reuter donosi:** Wszystkie państwa śródziemnomorskie nadesłały odpowiedzi na zapytanie W. Brytanji, jak zachowają się w razie konieczności wzajemnej pomocy w myśl paktu Ligi Narodów.

Państwa te, a mianowicie: **Francja, Jugosławja, Grecja i Turcja** odpowiedziały, że spełnią obowiązki, wynikające z punktu 3 art. 16 paktu Ligi Narodów w razie niesprowokowanego napadu na W. Brytanję na Morzu Śródziemnem.

Zobowiązania tego — pisze Reuter — nie należy traktować jako sankcje militarne, które stanowią zupełnie co innego. Ta wzajemna pomoc udzielana będzie w razie czego również i na Morzu Czerwonem.

Odpowiedzi rządów wyżej wymienionych są potwierdzeniem uchwał komitetu koordynacyjnego powziętych podczas obrad o sankcjach w październiku roku bież.

—|::|—

Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe Polski [1]

Nasza nauka prawa międzynarodowego i publicystyka zajmowała się niejednokrotnie sprawą stanowiska prawnego mniejszości narodowych, ale przeważnie marginesowo. Aż dziwić się temu wypadnie, kiedy się weźmie pod uwagę ile prac poświęcono tym samym zagadnieniom zagranicą, a jak mało u nas, gdzie sprawy te powinny właśnie stać w centrum zainteresowań naukowych [2]. Dopiero z powstaniem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych studja nad temi kwestjami nabierają żywszego i systematycznego tempa i oto, obok szeregu artykułów w wydawanem przez Instytut piśmie „Sprawy Narodowościowe", mamy do zanotowania drugą, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, pracę, poświęconą omawianemu tematowi.

Zarówno przepisy materjalne Małego Traktatu Wersalskiego, jak i praktyka proceduralna budziły od samego początku w nauce polskiej zasadnicze zastrzeżenia. Nauka polskiego prawa międzynarodowego, jak i publicystyka, podkreślały zgodnie złą redakcję Traktatu, a przedewszystkiem przymus, pod jakim został podpisany. Wysunięto wątpliwości, czy traktat ten, wobec nieratyfikowania go przez Stany Zjednoczone, jest wogóle ważny, a nie było dwu zdań wśród uczonych, że Polska mogłaby stanąwszy na stanowisku klauzuli rebus sic stantibus (zmiany warunków) w dogodnej chwili traktat ten wypowiedzieć. Równocześnie wytworzyło się przekonanie, że należy zgłosić postulat ogólnej konwencji zgodnie z zasadą równości wszystkich państw suwerennych. Chodziło więc tu nie o zniesienie ochrony mniejszości, zasadniczo słusznej i potrzebnej, ale o rozciągnięcie tych zobowiązań na ogół państw, należących do Ligi Narodów

Temu właśnie problemowi poświęcona jest praca *Witolda Sworakowskiego* p. t. *„Międzynarodowe Zobowiązania mniejszościowe Polski"*. Autor postawił sobie za cel analizę podstaw prawnomiędzynarodowych uprawnień organów międzynarodowych, jakie wypływają z art. 12-go Małego Traktatu Wersalskiego i na tej podstawie uzasadnienie naukowe z punktu widzenia prawa międzynarodowego wniosku polskiego w sprawie generalizacji ochrony mniejszości. Poprzedza te rozważania wstęp historyczny, z samym tematem wiążący się jedynie ubocznie, a omawiający genezę M. T. W.

Praca ma charakter historyczno-dogmatyczny i rozpada się na trzy części. Pierwsza ma za przedmiot zagadnienia narodowościowe jako motyw współczesnych traktatów o ochronie mniejszości, druga zajmuje się analizą artykułu 12, część zaś trzecia bierze za podstawę zawieszenie wykonywania art. 12-go przez Polskę, na tle walki o generalizację oraz deklarację min. Becka na wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów z 1934 roku.

Przy omawianiu pierwszej części kładzie autor dużą wagę na wpływ Komitetu Delegacyj Żydowskich w Paryżu na redakcję Traktatu o mniejszościach. Na podstawie szeregu źródeł (sprawozdań, dokumentów, pamiętników) dzień za dniem ustala autor kształtowanie się projektu, stawiając tezę, że traktat „nie był wcale wynikiem troskliwości wielkich mocarstw o losy mniejszości, lecz jedynie wygodnem i oportunistycznem rozwiązaniem sprawy pod wpływem Żydów, którzy w późniejszej praktyce najszybciej przekonali się o niedorzeczności i wadliwości tego systemu i najmniej z niego korzystali". Na djametralnie przeciwnem stanowisku stoi inny uczony, judofob zresztą, Bronisław Bouffałł, który w swej „Ochronie mniejszości w prawie narodów" [3] wytyka błędność tego stanowiska, twierdząc, że mimo niewątpliwego nacisku „system przyjęty przez konferencję pokojową i postulaty międzynarodowych organizacyj żydowskich stoją względem siebie na dwóch przeciwległych biegunach".

Trzon pracy p. Sworakowskiego stanowi analiza art. 12-go M. T. W. Autor przeprowadza tu krytykę tekstu, któremu zarzuca szereg braków, sprzeczności

Rozmaitości ze świata

POCZTA POD WODĄ.

Ameryka jest niewyczerpaną kopalnią ekscentrycznych pomysłów, do których urzeczywistnienia pomaga doskonałość techniki i możność pozwalania sobie na najdroższe inwestycje. Jednym z takich fantastycznych pomysłów jest zainstalowanie w raju miljonerów, w Palmbeach, poczty... podwodnej. Zarząd kasyna w tej miejscowości, chcąc przysporzyć wybrednym i snobowatym kąpielowiczom rozrywki niebylejakiej, zainstalował pod wodą urząd pocztowy. Jest to szklana kamera, w której siedzi urzędniczka, przyjmująca do wysłania listy i opatrująca je specjalnym stemplem. Do urzędu podwodnego można wejść oczywiście tylko w ubraniu nurka. Ale kasyno wynajmuje skafandry nurków każdemu, kto chce sobie pozwolić na dowcip wysłania listu z podwodnej poczty. Za ostemplowanie i wysłanie listu z tej osobliwej poczty pobiera zarząd kasyna opłatę w wysokości 50 dolarów. Ale wysoka opłata nie odstrasza bynajmniej nikogo, gdyż goście, którzy bawią w Palm beach nie oglądają się na takie błahostki, jak papierek 50-dolarowy. Rzecz prosta, iż filateliści też zyskują na tym ekscentrycznym pomyśle, albowiem znaczki pocztowe ze stemplem poczty podwodnej są bardzo poszukiwane i cenione.

NAJMŁODSZY WYBORCA NA SWIECIE.

Nie było dotychczas wypadku, by do urny wyborczej stanął chłopiec w wieku szkolnym. A jednak fakt ten miał miejsce podczas ostatnich wyborów w Anglji. Komisja wyborcza, urzędująca w jednym z lokali na przedmieściu Londynu, Battersea, była niemało zdziwiona, gdy otworzyły się drzwi i do stołu podszedł chłopczyk w wieku lat siedmiu, żądając wręczenia mu kartki wyborczej. Wesołość ustąpiła jednak wkrótce nastrojowi poważnemu, gdy okazało się po sprawdzeniu listy wyborczej, iż chłopczyk ów istotnie figuruje w spisie wyborców. Ponieważ według angielskiego prawa każdy, czyje nazwisko zostało nawet mylnie umieszczone w spisie wyborców, może głosować, nie pozostało komisji nic innego nad pogodzenie się z faktem istniejącym. Niewiadomo tylko na kogo oddał swój głos siedmioletni wyborca. Ojciec chłopca, który podał błędnie imię syna, otrzymał w „nagrodę" grzywnę w wysokości 3 funtów.

MOTORYZACJA ŚWIATA.

Jak wygląda produkcja światowa aut w roku bieżącym? Według danych statystycznych, zebranych przez Board of Trade, produkcja aut na całym świecie wyniosła w I półroczu r. b. 2.983.000 wozów wobec cyfry 2.247.000 wozów wyprodukowanych w I półroczu r. 1934. Wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi zatem 28,7%, co jest pośrednio stwierdzeniem faktu zwiększonego również popytu na auta. Główną rolę w tem zjawisku grają przedewszystkiem Stany Zjednoczone, gdzie zaznaczył się większy pokup aut, oraz na drugiem miejscu Niemcy, gdzie zarówno produkcja jak i zbyt aut tańszych marek wzrosły w znacznym stopniu.

NAJRZADSZE ZWIERZĘ NA ŚWIECIE.

Za najrzadsze zwierzę na świecie uznana została odmiana białego niedźwiedzia, zwana niedźwiedziem „panda". Niedźwiedź ten, biały w czarne plamy, dużo większy i piękniejszy od zwykłych białych niedźwiedzi, zamieszkuje pustynie Tybetu w nielicznych tylko egzemplarzach. Ostatnio jeden z tych rzadkich okazów „panda" zabity został przez znanego myśliwego angielskiego, kpt. Brocklehurst'a, który, aby go odnaleźć, przebył 40.000 kilometrów w odległym zakątku pustyni tybetańskiej, zwanym z powodu swej niedostępności „zatraconym trójkątem". Wspaniałe futro „pandy" przesłane zostało do Anglji i wystawione będzie w Britisch Museum.

WYPOŻYCZALNIA STARYCH AUT.

Wraz z modą na filmy, których akcja rozgrywa się na początku bieżącego stulecia, zrodziło się w stolicy filmu amerykańskiego, Hollywood, zapotrzebowanie, na stare, wycofane z użytku pojazdy samochodowe. Niektóre wytwórnie mają własne kolekcje starych aut, inne korzystają z powstałych ostatnio, oryginalnych przedsiębiorstw, zajmujących się wypożyczaniem niemodnych samochodów, wśród których znajdują się modele najbardziej archaiczne i śmieszne, datujące się z okresu powstania pierwszych samochodów, a więc mniej więcej z roku 1890. Jak twierdzą właściciele tych oryginalnych przedsiębiorstw, najtrudniejszą do zdobycia jest maszyna z roku 1913.

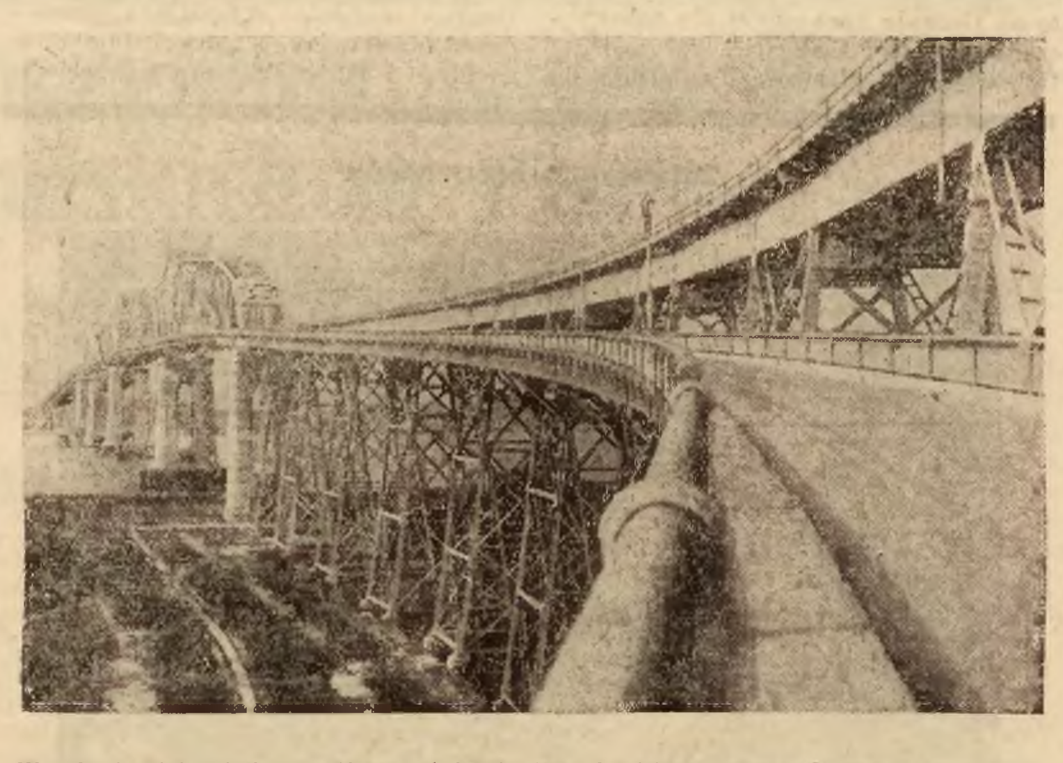
NAJCIĘŻSZE KARABINY MASZYNOWE.

Jak komunikuje prasa zagraniczna, armja japońska została wyposażona w nowe karabiny maszynowe o kalibrze 13,2 m/m. Są to karabiny przeciwlotnicze o szybkostrzelności 450 strzałów na minutę. Karabiny tego typu są umieszczone po dwa na wspólnej podstawie, co znacznie zwiększa ich skuteczność. Pociski wystrzelone z karabinu mogą z łatwością przebić płytę pancerną grubości 20 m/m. Ciekawą inowacją w tym karabinie jest zastąpienie języczka spustowego przez nożny pedał, ma to podobno w znacznym stopniu ułatwić obsługę i celowanie.

AMERYKAŃSKIE REKORDY W ANGLJI.

Niejaki M. S. E. Gibbs w Netherburg pobił wraz ze swoją rodziną rekord długowieczności w Anglji. Wiek kolektywny jego rodziny wynosi tysiąc lat. Siedmiu żyjących krewnych ze strony ojca mr. Ginbs'a reprezentuje razem piękny wiek 536 lat i 2 miesiące, sześciu zaś krewnych ze strony matki — 461 lat i 6 miesięcy. W sumie czyni to 997 lat i 8 miesięcy, czyli prawie tysiąc lat. Anglja może się też poszczycić drugim po E. Wallace'je autorem największej ilości powieści. Jest nim dosyć znany nowelista, E. B. Burgin, który w ciągu 62 lat napisał 112 powieści. Mister Burgin liczy obecnie 80 lat, ale spodziewa się, iż „zdąży" jeszcze doprowadzić sumę swoich utworów do imponującej cyfry 120.

Most ku uczczeniu pamięci zamordowanego senatora Longa



W połowie bież. miesiąca w Nowym Orleanie (stan Louisiana) odbyło się poświęcenie mostu przez Mississipi, nazwanego mostem senatora Longa ku uczczeniu jego pamięci. Most, długości 7 klm., kosztował 13 milj. dolarów.

Produkcja koniaku w Polsce

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Przysłowie to można z powodzeniem zastosować do koniaku, o którym nie każdy konsument tego szlachetnego trunku wie, że i u nas w Polsce produkowany jest koniak tej samej jakości, co koniaki francuskie, gdyż:

1) surowiec jest ten sam, jakiego używają Francuzi, a mianowicie — wino „Grande Champagne", sprowadzane do Polski z okręgu Cognac, departamentu Charente, we Francji i

2) system produkcji wzorowany jest ściśle na systemie francuskim.

Kto wątpi, niech się przekona, próbując świetny koniak „Arwine" (produkcji znanej gorzelni koniakowej „Winkelhausena" na Pomorzu w Starogardzie).

i niejasności, zwraca uwagę na błędność polskiego tłumaczenia, bada charakter prawny tego artykułu, uzasadniając jego znaczenie stypulacyjne, omawia następnie gwarancję Ligi Narodów i dochodzi do stwierdzenia, że w dzisiejszym systemie ochrony mniejszości decydującą rolę przy wykonywaniu zobowiązań odgrywa jedynie dobra wola państwa. Autor omawia następnie możliwość zmiany wzgl. uchylenia postanowień M. T. W., analizuje odpowiedzialność polityczną i sądową, wypływającą z art. 12-go, by przystąpić pod koniec do zaktualizowania problemu w części trzeciej. Jest tu już mowa o skutkach politycznych stosowania tego artykułu, wręcz przeciw zamierzeniom autorów Traktatu, o koncepcjach zniesienia czy upowszechnienia Traktatu, które stanęły do wyboru przed polską racją stanu. Autor kreśli szczegółowo przebieg walki o generalizację Traktatu na terenie Ligi Narodów przyczem podkreśla, że deklaracja polska nie kwestjonowała ważności samego Traktatu ani go nie wypowiadała, jak to się mylnie powszechnie sądzi, lecz zapowiadała jedynie uchylenie się rządu polskiego od dalszego udziału w t. zw. „procedurze mniejszościowej". Zastosowując klauzulę rebus sic stantibus „Polska wyciągnęła wobec politycznej części traktatu, jakim jest art. 12-ty, konsekwencje również polityczne".

Praca W. Sworakowskiego jest owocem wnikliwych badań i obszernych studjów i stanowi cenny wkład do ubogiej stosunkowo polsk. literat. w tej dziedzinie. Aktualizacja treści, oderwanie się od czysto abstrakcyjnych badań i nawiązanie do gorącej i pulsującej ogniem walki rzeczywistości politycznej, oraz jasny i żywy styl sprawiają, że książkę czyta się z wielkiem zainteresowaniem.

Em.

---

[1]) Witold Sworakowski: Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe Polski, Warszawa 1935.

[2]) Większą uwagę tym zagadnieniom poświęcili u nas m. i.: Kutrzeba, Cybichowski, Kierski, Zaleski, Bouffałł.

[3]) Warszawa, 1928.

—[::]—

WŚRÓD PISM

Ukazał się Nr. 24 dwutygodnika „Młoda Matka" numer gwiazdkowy o powiększonej objętości, zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów o wychowaniu dziecka do lat 7-miu.

W dziale lekarskim: Najlepsze wykorzystanie okresu świątecznego dla dzieci w wieku przedszkolnym — Dr. B. Górnicki; Na święta jedziemy na wieś — Dr. M. Zaks; Kolacja wigilijna dziecka — W. Luxemburgowa; Niemowlę a święta — Dr. P. Wójciak; Leczenie zębów mlecznych i higjena tychże w wieku przedszkolnym — St. Grzybowski; Lecznicze własności kąpieli i okładów gorczycznych — Dr. St. Średnicki.

W dziale pedagogicznym: Podsłuchane rozmowy — Matka; Jezuskowa choinka — M. P.; Materjał do pogadanki świątecznej — Marja P. Choinka — I. Mackiewicz-Orłosiowa; Książki dla dzieci — Janina Stawo — Odpowiedzi na listy rodziców.

W radach praktycznych: Modele ubranek dziecięcych; Zabawki na choinkę dokończenie— E. Litwinówna; Menu kolacji wigilijnej dla dzieci powyżej lat 4-ch; oraz Berecik marynarski — Henriette.

Wyszedł z druku zeszyt 7—8 pisma „Reklama", poświęcony zagadnieniom reklamy prasowej i zawiera treść następującą:

St. Z. Zakrzewski — Horoskop reklamy; St. Kauzik — Rozwój prasy w Polsce a reklama; Fr. Głowiński — Reklama prasowa i jej skuteczność; S. Z. Z. — Udział państwa w reklamie; O. Lauger — O największą wydajność reklamy; Z. Biberstejn Biura ogłoszeń w świecie i u nas; E. John — Z techniki graficznej ogłoszenia.

Fachowość podstawą skuteczną reklamy. Materjał drukarski zamiast klisz. — Pierwsza ogólnopolska wystawa reklamy. — Ogłoszenie w prasie perjodycznej. — Przez kobietę i dziecko. — Czy należy ogłaszać się w prasie prowincjonalnej. — Efemerydy wydawnicze.— Naszym przyjaciołom w Francji. — Układ graficzny ogłoszeń. — Ogłoszenie w prasie fachowej. — Rozmiar ogłoszenia. — W jakie dni ogłaszać się. — Propaganda zbiorowa. — Przykłady. — Prawa strona czy lewa. — Reklamowanie leków i metod leczniczych. — Ogłoszenie w Japonji. — Przed 25 laty. — Z teki zbieracza. — Ze świata propagandy i reklamy.

NA MARGINESIE

Gdy spadną ostatnie kartki kalendarza

Czas robi swoje, święty Mikołaj także. Zrobił już swoje — i jest po świętach.

Opłatek stracił aktualność, ale tylko w tej postaci „łamanej" — w innej stał się w wielu domach koniecznym wynikiem zbyt silnej procentowo „tradycji".

Czujne i obeznane ze słabościami ludzkiemi apteki przez I i II święto bolejącym i strudzonym sprzedawały tradycyjne porcje leków.

Temu gorzką sól, a temu lukrecjowy proszek — w opłatkach naturalnie.

Święta mają to do siebie, że wzbogacają język potoczny o kilka okolicznościowych stwierdzeń.

Wszyscy sobie życzą wesołych świąt, a na zapytanie „co słychać" — odpowiadają mniej-więcej z sensem: „ano, święta mamy", albo też z westchnieniem: „ano, już po świętach".

Bądź co bądź bywa to w zgodzie z kalendarzem, a i daje coś do myślenia.

Cóż bowiem znaczy ta zaduma smętna? Po struclach z makiem i smakowitych indykach, po wyśmienitych miodach i likierach — wraca znowu codzienność wzbogacona o kilka „gwiazdkowych" upominków.

Całe szczęście, że się jakoś jednym susem i świątecznemi resztkami doskoczy do 1-go — do Sylwestra!

No, a tego dnia, a raczej tej nocy niepodobna przecież oddawać się gorzkiej kontemplacji. Trzeba powitać Nowy Rok wesoło, z humorem i zawadjackiem pobrzękiwaniem ostatniemi złotówkami.

A nuż pękaty kalendarz przyniesie dni różowe, mlekiem i miodem płynące?

W Sylwestrową noc odwiecznym zwyczajem każdy krzesze z siebie tyle pogody, na ile go stać — reszta tkwi na dnie toastowych kieliszków. Tuż obok znaku zapytania.

Poleca się więc poświąteczne bilansy i pobieżne obliczenia strat budżetowych załatwić szybko — na 1-go musimy być znów w formie, by rozegrać mecz życiowy, by doczekać się „nowego szczęśliwego roku"...

amlk.

—[::]—

Stan konta w P K O i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta w P. K. O. i Bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

Józef Biszewski w maj. Łyntupy — 85;
Stefan Kwinto w maj. Kimborciszki — 7,20;
Kazimierz Błażejewicz w Wilnie — 5;
Feliks Wrześniowski w Wilnie — 1;
Marja Błażejewiczowa w Wilnie — 2;
Sobiesław Reyro w Wilnie — 2;
Pluton Żandarmerji w Wilnie — 41,50;
Lejzer Rubinczyk w Wilejce — 8;
Szkoła Zawod. Dokszt. Stow. Techników Polskich w Wilnie — 9.60;
Prof. Edmund Lelesz w Wilnie — 10;
4 p. Ułanów Zaniemeńskich — 150;
Mikołaj Dzikowski w Wilnie — 5;
Michał Brensztejn w Wilnie — 3;
Zofja Szołkowska w Wilnie — 10;
2 Baterja Pionierów Artylerji w Wilnie 45,50;
7 Szwadron Pionierów w Wilnie — 7,45;
Aleksander Muchin w Wilnie — 5;
Bank Gospod. Krajowego w Wilnie — 50;
Aron i Anna Wajnerowie w Wilnie — 1,50;
Zw. Inwalidów Wojennych w Wilnie — 10;
Ks. Stanisław Kozłowski w Królewszczyźnie — 10,70;
Zarząd Gminy w Sołach — 4,80;
Spółdzielnia Mleczarska w Woroczacie — 2;
Roman Wysokiński w maj. Woroczata — 5
Dr. Józef Kurkowski w maj. Żelazowszczyzna — 10;
Helena Pożaryska w maj. Skirlany — 3;
Ks. proboszcz w Zadziewiu — 6,85;
Urząd Skarbowy w Postawach — 56,55;
Zakład Fryzjerski „Anna" w Wilnie — 7,30;
Henryk Jensz w Wilnie — 22.50;
Rafał Bujwid w Wilnie — 5;
Urzędnicy Skarbowi w Głębokiem — 91,40;
Aleksander Sidorowicz w folw. Mostwiliszki — 1;
Ludwik Karnicki w Pińsku — 3;
Starostwo Grodzkie Wileńskie — 47,69;
Państw. Gimnazjum im. św. Kazimierza w Nowej-Wilejce — 10,50.

Stan konta zł. 80,737,87.

—[::]—

156 — 28 = 76

Do tego niezwykłego stwierdzenia doszła nauczycielka 9-ej szkoły średniej (???) w Winnicy na Ukrainie Radzieckiej, panna Majdanikówna-. Pannie Majdanikównie matematyka zawdzięcza szereg innych niepospolitych rewelacyj.. Korygując zeszyty uczniów dopuściła się wielu grubych błędów.

Przypadkowo (?) wyszło najaw, że panna Majdanikówna (nauczycielka szkoły średniej?) jest zupełnie niepiśmienną (?). (Izwestija, z dnia 16 grudnia 1935 roku).

P. S.: Tekst „Izwestij", znaki zapytania moje.

Sp.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Działalność ukraińskich organizacyj terorystycznych

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego po 9-dniowej przerwie świątecznej rozpoczęło się o godz. 11-ej.

KONOWALEC POSŁUGUJE SIĘ PASZPORTEM LITEWSKIM.

Na wstępie na wniosek prokuratora Żeleńskiego Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prok. Żeleński składa Sądowi dokument Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 27 b. m., zawiadamiający o tem, że prezes UWO płk. Zygmunt Konowalec w dniu 10 grudnia b.r. naskutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa wyjechał ze Szwajcarji do Francji spoczątku do miejscowości położonej niedaleko granicy szwajcarsko-francuskiej, a następnie w niewiadomym kierunku, przez co można uznać jego wydalenie ze Szwajcarji za fakt dokonany. Przy tej sposobności prokurator załącza dokument dodatkowy, a mianowicie odbitkę fotografji tegoż Konowalca, pochodzącą z paszportu, jakim posługiwał się on na terenie Szwajcarji. Jest to paszport litewski, o czem świadczy odcisk pieczęci na tej odbitce fotograficznej. Okoliczności powyższe, mają, zdaniem prokuratora, istotne znaczenie dla sprawy, gdyż potwierdzają pośrednio i bezpośrednio te dane, które są zawarte w t. zw. archiwum Senyka.

Następnie po dalszych wnioskach prokuratora i replice obrony, Sąd postanowił zaliczyć do materjałów sprawy dokumenty, złożone przez prokuratora.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za zamknięte i udziela głosu prok. Rudnickiemu.

Przemówienie prokuratora Rudnickiego

SPRAWA JĘZYKA W SĄDZIE.

Wysoki Sąd — mówi prokurator — zechce mi wybaczyć, że zacznę od pewnego rodzaju dygresji, która cofa nas do pierwszych dni procesu, do sprawy, która zdawałoby się, powinna być wyświetlona, jasna i nie budzić żadnych wątpliwości. Chcę wrócić do kwestji języka w Sądzie, do kwestji odmowy przez oskarżonych zeznawania po polsku. Nie poruszałbym tej kwestji, gdyby nie to, że po kilku dniach od rozpoczęcia sprawy, niektóre organa, nawet prasy polskiej zajmowały się tą sprawą. Otóż w rozporządzeniu o ustroju sądów powszechnych jest powiedziane, że językiem sądowym jest język polski, a używanie innych języków określają osobne przepisy specjalne. Ustawa zwalczająca na używanie innego języka jest ustawą lokalną i dotyczy okręgu Sądu Apelacyjnego Lwowskiego oraz województw wołyńskiego i poleskiego. Prawo powyższe przysługuje obywatelom narodowości, jak prawo powiada, ruskiej, a sięga tak daleko, że nawet w Sądzie Najwyższym w odpowiednich terminach, odpowiednie wyroki mają być redagowane w języku zrozumiałym dla stron, jeżeli one tego zażądają.

Była kwestja, dlaczego nie pozwolić oskarżonym mówić po ukraińsku. Rzecz sprowadza się jednak do tego, że wszyscy oskarżeni bez wyjątku ukończyli szkoły średnie, niektórzy studjowali na uniwersytetach polskich, a także listy swe pisują do rodzin w języku polskim, mówią w tym języku, który jest dla Sądu zrozumiały i sami twierdzą, że go znają, a tylko wysuwają kwestję zasady, że dla nacjonalisty ukraińskiego, jak to powiedział jeden z oskarżonych język polski jest językiem wrogim. Nawet pewne odcienie, potrzebne do dokładnego wyrażenia myśli są oskarżonym znane, a więc wzywanie tłumacza byłoby sprzeczne z prawem.

Tu w Sądzie nie jest pole do uprzejmości towarzyskiej, tu jest z jednej strony reprezentacja państwa, z drugiej obywatel tego państwa. Sądzę, że autorytet państwa i powaga sprawy nie pozwalają na tego rodzaju ustępstwo z godności państwowej i z godności instytucjji i że z tych zasadniczych praw, które obowiązują, uchylić się nie wolno, dlatego, że taka jest czyjaś fantazja. Godność, powaga i nieustępliwość, która jest w pewnych wypadkach potrzebna były zupełnie na miejscu.

DLACZEGO ŚLEDZTWO SKIEROWANO W KIERUNKU U. O. N.

Wybaczy mi Sąd, że od tej jednej dygresji przejdę niestety jeszcze nie do sedna sprawy, ale do sprawy innej, wiążącej się bliżej z istotą procesu.

W pewnych momentach sprawy miałem wrażenie, że obrona chce obalić jakgdyby całą podstawę sprawy, że chce postawić kwestję nietylko w imię oskarżonych, ale nawet zagadnienia skąd wyszedł proces, gdzie jest ta grupa, z której sprawa wyszła. Zaczęto poruszać kwestję płaszcza, tytoniu, który świadek widział w kieszeni płaszcza, choć go tam nie było i t. p. To tak, jakby obrona chciała powiedzieć, że śledztwo rzuciło się przed siebie w jakiemś oślepieniu, z jakimś zgóry podjętym planem, że wszystkich 25 tomów akt oskarżenia rozleci się i okaże się, że jest to jedna wielka omyłka sądowa.

Otóż chciałbym podkreślić tu, że śledztwo nie poszło na oślep, nie wiązało się z tą jedną o barwach ukraińskich znalezioną w płaszczu zabójcy wstążeczką. Śledztwo miało daleko poważniejsze wskazówki. Mianowicie miało fakt zaaresztowania w dn. 14 czerwca w Krakowie kilkunastu Ukraińców, podejrzanych o działalność antypaństwową. U jednego z nich. Karpynca znaleziono bardzo obfite laboratorjum chemiczne. W pierwszych chwilach po śmierci min. Pierackiego, kiedy ta wiadomość została ujawnienia, należało prowadzić poszukiwania w Warszawie i Krakowie, bo nie trzeba zapominać o tem, że w rękach śledztwa został skarb bezcenny, skarb dla przyszłego śledztwa, mianowicie została w całości zupełnie dochowana bomba, której pochodzenie wyraźnie zaczynało się zarysowywać. Proszę Sądu, jest rzeczą jasną, że te poszukiwania musiały iść w jednym kierunku. Żadnego zaślepienia nie było. Były tylko proste poszukiwania. Proszę sobie uprzytomnić ten moment, kiedy każdą część, rurkę metalową, drucik, blachę i materjał wybuchowy, znajdujący się w bombie znajdowano w odpowiednikach w laboratorjum Karpynca. Odpowiedź padała w każdym momencie, obciążając organizację OUN. A kiedy po wyczerpaniu 13 pozycyj bomby, przeszliśmy do blachy, rozwiązała się wtedy zagadka. 16 czerwca już wiadomem było, że zamachu dokonała OUN, bo znaleziony w laboratorjum Karpynca arkusz blachy doskonale pasował do blachy, znalezionej w bombie.. A kiedy po kilku miesiącach ukazał się „Buletyn OUN", w którym było. powiedziane, iż zamachu dokonał bojowiec ukraińskiej organizacji wojskowej, to łańcuch zamknął się nieoficjalnym dla Sądu, a oficjalnym dla organizacji OUN tekstem owego biuletynu i potwierdził, że zamach wyszedł z łona organizacji OUN, a właściwie UWO.

Dalej prokurator kreśli dzieje Ukrainy od roku 1917 i działalność różnych ukraińskich organizacyj.

Litwa nieprzerwanie subsydjowała O. U. N.

Mówiąc o finansach O. U. W. i O. U. N. prokurator podaje: Finanse płyną przez dwa koryta: jedno z nich jest kierowane do Gdańska, a drugie mniejsze bezpośrednio do Konowalca do Genewy. W sprawozdaniu kasowem figurują trzy ważne pozycje: pierwsza wymienia sumy przekazywane przez Ponasa, działacza U. O. W., zwanego również „sotnikiem", który rezyduje stale na Litwie. Cokolwiek mówiłaby Elta, oświadcza prokurator, czemukolwiekby zaprzeczała, nie ulega wątpliwości, że Litwa nieprzerwanie i wydatnie subwencjonowała O. U. N. Organizacje te wyraźnie w swoich sprawozdaniach powołuje się na to. Rozumiem, że podobne ujawnienie roli nie jest dla niej przyjemne.

Przechodząc do wpływów Ponasa za r. 1930, t. j. wpływów z Litwy, prokurator zaznacza, że w sprawozdaniu ujawniona jest suma 6.406 dolarów. Te wpływy powtarzają się mniejwięcej co trzy miesiące. Czasami są one mniejsze. Suma ta nie jest zawsze w ścisłych cyfrach wyrażona. Dalej prokurator podkreśla, że na Litwie w drukarni, gdzie drukuje się „Lietuvos Aidas" wydawany jest również organ U. W. O. „Surma".

Ponas z otrzymanych od rządu litewskiego pieniędzy opłaca druk „Surmy" a resztę przekazuje Konowalcowi.

Litwa, tak bardzo rozgniewała się spowodu ujawnienia niektórych momentów pomocy okazanej O. U. N., o tej pomocy mówi jednak cała korespondencja „kazancow", jak się nazywa Litwinów. Sprawa rozmowy z Zauniusem, cytowana w akcie oskarżenia, a pozatem w archiwum Senyka bodaj co 10 stronic jest charakterystyczny zwrot, mówiący o Litwie bądź w związku z różnemi rachunkami Ponasa, bądź też z powodu zatrzymania w Ameryce Melnyczukasa.

Fakt tej pomocy stwierdzony jest ściśle zupełnie bez wątpliwości na podstawie bezceremonjalnych zapisek w tem dla obcych przeznaczonem archiwum, tak że żadne zaprzeczenia nic nie pomogą. W całym epizodzie z Litwą, mówi prokurator, widzę pikantny posmak w jednym momencie. Nie w tem, że O. U. N. otrzymywało od Litwy dość znaczne fundusze, jak na takie małe państwo, gdyż połowa niemal budżetu w r. 1930 i w roku 1931 pochodziła z tego źródła, ale w tej niebywałej na stosunki europejskie scenie, kiedy minister państwa rozmawia z emigrantem i omawia z nim szczególiki, dotyczące fałszywych paszportów. Obraz, kiedy minister doręcza Konowalcowi kilka paszportów i zaznacza mu, aby zużytkował to w należyty sposób, jest nawskroś groteskowy. Jeden z najważniejszych dostojników pocichu załatwiał sprawę, która we wszystkich kodeksach karnych jest przestępstwem. Minister spraw zagranicznych własnoręcznie wręcza fałszywe paszporty. Łatwiejszą wydaje się do zniesienia hipokryzja, gdyby pocichu wydawał polecenie aniżeli taki naiwny zupełnie cynizm, jak w tym groteskowym obrazku.

Oczywiście, ciągnie dalej prokurator, nie chodzi tu o pana Zauniusa, lecz o kwestję finansów organizacji. skąd one były zdobywane.

INNE DOCHODY. WYDATKI.

Druga pozycja wpływów obejmuje sumy przekazywane Konowalcowi z Gdańska. Na trzecią pozycję składają się wpływy z Ameryki. Idą one przedewszystkiem do Gdańska, a mniejsze sumy do Konowalca. W zacytowanem przezemnie sprawozdaniu dochody te wyrażają się w łącznej kwocie 8.704 dolary.

Następnie prokurator szczegółowo omawia pozycje rozchodów, które dotyczą wydatków werchownej komendy O. U. N. w Polsce, O. U. N. w Pradze i t. zw. „bazy". Poszczególni kierownicy referatów otrzymują pewne określone sumy, któremi pokrywają wydatki swych działów.

Rok 1930 jest rokiem najpomyślniejszym. Od tego czasu zaczyna się tendencja do ograniczania wydatków, zwłaszcza wskutek słabnącego napływu funduszów ze St. Zjednoczonych i Kanady. Zostaje zorganizowana masowa zbiórka na fundusz propagandowo - prasowy. Fundusze pogarszają się wyraźnie, a w 1932 r. Konowalec pisze do Senyka, by nakazał „bazownikom" oszczędność.

CHORA MYŚL.

Dalej prokurator przytaczając poszczególne fragmenty z działalności terorystów ukraińskich uzasadnia, że ludzie tak postępujący mają chorą myśl.

Nietylko w tych poszczególnych fragmentach ta chora myśl się uwydatnia, w aktach tych znajduje się myśl zamachu na wojewodę Józewskiego, którego stosunek do ludności ukraińskiej jego województwa jest znany i którego nikt na pewno nie może nazwać „katem" Ukraińców. W aktach znajduje się projekt, by Wołyniowi dać tradycję.

Mam w duszy uczucie dużej ulgi, że szlachetność i mądrość mojego narodu usunęła z tej sprawy widmo szubienicy. Dobrze się stało, że naród polski dał ułaskawienie przedtem, zanim zapadł wyrok. Wyrok ten musi być bardzo surowy i będzie bardzo surowy.

Powtarzam, szczęśliwy jestem, że naród mój jeszcze raz zdobył się na przebaczenie i tolerancję. Chciałbym, żeby w tamtym narodzie zrodziła się myśl nowa, nie jakaś dzika: „tylko z nożem i rewolwerem" ale myśl współżycia, którą propagował i za którą zginął zarówno Hołówko jak i minister Pieracki.

Temi słowy zakończył prokurator Rudnicki swą kilkogodzinną mowę, poczem przewodniczący o godz. 19 przerwał rozprawę do poniedziałku 30 bm. godz. 10 rano. W dniu tym zabierze głos prokurator Żeleński.

Konieczność i warunki polsko-ukraińskiego pojednania

Znamienny ustęp mowy prokuratora

Następnie prokurator przechodzi do zadań i celów OUN, która jest kontynuotorką UWO. Od założenia OUN — mówi prokurator — możnaby sprowadzić poprostu do jednego zasadniczego zdania: Chcę tu przytoczyć pewną historyczną anegdotę, mogącą scharakteryzować stanowisko OUW. W r. 1863, jakiś dostojnik rosyjski mający wielką władzę zapytał margrabiego Wielopolskiego, co Rosja ma właściwie uczynić, by Polacy byli zadowoleni. Wielopolski odpowiedział, „allez vous en" — odejdźcie. I to jest stanowisko ukraińskie. Jest jednak kolosalna różnica między społeczeństwem polskiem z roku 1863, a ukraińskiem 1918 i 1935 r. Kiedy Rosjanie odeszli w roku 1915, to pozostało po nich trochę dymisjowanych strażników ziemskich, kilkuset urzędników, którzy się spolszczyli i trochę szyldów rosyjskich, które można było usunąć w kilka godzin. Spłynęli, jak spływa woda po granicie. W duszy polskiej nic nie zostawili. A my odejść stąd nie możemy, gdyż jest to kraj o ludności mieszanej, polskiej i ukraińskiej, a Polacy nie są tam kolonistami. skoro mieszkają tam od 600 lat. Odejść stamtąd nie możemy nie dlatego, że procent mamy w jednych województwach 70, w innych 40 do 50. Gdyby odeszła stamtąd polska armja, czy administracja, czy sąd, to pozostanie tam polski chłop i inteligent i polska twórczość umysłowa i literacka. Nie mówię przezz to by nie miała się rozwijać kultura ukraińska, ale kraj ten jest krajem kultury polskiej, ludności polskiej i ukraińskiej. Nie możemy odejść stamtąd także dlatego, że jest to kraj o tak powikłanych stosunkach, że jeden z braci jest wysokim dostojnikiem kościoła grecko-katolickiego, a drugi polskim generałem, że Włodzimierz Majewski, czy Marjan Żurakowski należał do OUN, a Dymitr Buben należy do służby polskiej. Gdybyśmy odeszli i pozostawili Polaków na miejscu, stalibyśmy się oni tam mniejszością narodową, chociaż bardzo poważną, bo sięgającą 50 proc., a przecież przedstawiciele tego kraju lub przedstawiciele pewnej jego grupy (nie winię tu społeczeństwa ukraińskiego, lecz OUN) uważają, że rozwój i życie jednego narodu zależy od śmierci i zniszczenia drugiego narodu. Dlatego nie możemy rzucić tylu miljonów Polaków na pastwę polityce, przekreślającej zgóry ich istnienie. Tej polityki nie możemy prowadzić, ani uznać za możliwą. Możemy ją nazwać tylko obłąkańczą i wszelkie dążenia, abyśmy stamtąd odeszli uważać za dążenia do oderwania części terytorjum państwa polskiego. Możemy dążyć do czegoś zupełnie innego, możemy myśleć o tem tak, jak jeden z tych ludzi, Tadeusz Hołówko. Pisał on:

„Społeczeństwo polskie w Małopolsce wschodniej winno również zrozumieć, że dzielnica ta państwowo, ekonomicznie i kulturalnie związana z Polską, jednak nie jest etnograficznie dzielnicą czysto polską, lecz mieszana, w której element ukraiński ma prawo uważać siebie za współgospodarza tego kraju, któremu tu należy się pełnia równych z ludnością polską praw, poszanowanie jego interesów narodowych i kulturalnych. Szczere uznanie przez społeczeństwo ukraińskie państwowości polskiej, przez społeczeństwo zaś polskie społeczeństwa ukraińskiego za współgospodarza tego kraju — oto platforma ugody polsko-ukraińskiej w Małopolsce wschodniej, gdyż tylko zgodna solidarna współpraca obu społeczeństw na wszystkich polach życia politycznego, kulturalnego, ekonomicznego, a nie rywalizacja, separacja wzajemna nienawiść jak to jest obecnie. może zapewnić tej pięknej, bogatej dzielnicy, wielki rozkwit i jasną przyszłość".

Tylko taką może być nasza polityka. Ja nie mogę tu snuć żadnych historjozoficznych koncepcyj, ale wiem, że tak, jak tego wymaga dobro mego państwa, jego najgłębiej i najmądrzej zrozumiany interes i dobro narodu ukraińskiego, muszą przyjść ludzie z obu stron, którzy przekonają się nawzajem i doprowadzą do tego, że rodzice Łebeda nie będą mieli innych zatargów, jak zatargi o miedzę, ojciec Darji Hnatkiwskiej będzie miał takich samych parafjan Polaków, jak i Ukraińców, grecko katolickiego wyznania i będzie miał do nich takie same zaufanie. Kaczmarski przestanie w warsztacie we Lwowie wyrabiać tylko granaty i naprawiać zepsute rewolwery, a zajmie się naprawą narzędzi bardziej pokojowych. Karpyniec będzie myślał tylko o chemji i wynalazkach chemicznych, a nie o robieniu granatów. Taki moment musi przyjść, bo tylko na tem pojęciu współżycia dwuch narodów można myśleć o rozwoju narodu ukraińskiego, o jego dobrobycie i kulturalnych zdobyczach. I tylko na tej platformie można stanąć. Według mego najgłębszego przekonania interes obu narodów tam zamieszkałych polega na tem. aby nietylko obok siebie mieszkały, ale i ze sobą współżyły.

Protest Polaków z Kowieńszczyzny

przeciwko antypolskim represjom w Litwie

W dniu 22 bm w Wilnie odbyła się tradycyjna wigilja kowieńska, w której wzięli udział członkowie Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie oraz młodzież polska z Litwy, przebywająca w Polsce.

W związku z ostatniemi represjami antypolskiemi w Litwie, zebrani powzięli rezolucję protestacyjną następującej treści:

„Związek Polaków ziemi kowieńskiej wespół z Polakami pochodzącymi z Litwy, a przebywającymi w Polsce, na tradycyjnej wigilji kowieńskiej w związku z ostatniemi represjami antypolskiemi w Litwie, postanowił wyrazić swe współczucie dla uciśnionej ludności polskiej w Litwie oraz zaprotestować przeciwko prześladowaniom Polaków, zamieszkałych na terytorjum państwa litewskiego.

Jednocześnie wszyscy zebrani postanowili zwrócić się do Polaków w Litwie z gorącym apelem wytrwania w walce o ich słuszne prawa, nawołując do zgodnej pracy dla dobra sprawy polskiej w Litwie".

Powyższą rezolucję zebrani postanowili ogłosić w prasie i w radjo

W dniu 27 bm. p. wojewoda wileński płk. dypl. Bociański przyjął na półgodzinnej audjencji delegację Polaków z Litwy zamieszkałych w Polsce w następującym składzie: inż. Juljusz Glatman, prezes Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie, Adolf Babiański — prezes honorowy tegoż związku oraz Marjan Beuermann — przedstawiciel polskiej młodzieży z Litwy przebywającej w Polsce. Delegacja złożyła na ręce p. wojewody wyżej przytoczoną rezolucję.

W czasie audjencji wywiązała się rozmowa na temat obecnej trudnej sytuacji ludności polskiej w Litwie, przyczem p. wojewoda wykazał dużo zainteresowania sprawą polską w Litwie.

* * *

Pozatem dowiadujemy się, że w dn. Nowego Roku, o godz. 12,03 radjo wileńskie poda specjalną audycję dla Polaków w Litwie. W ramach tej audycji będą przemawiali przedstawiciele Polaków z Litwy, zamieszkujących w Polsce.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PRÓBKA HUMORU.

W „Naszym Przeglądzie“ dowcipkuje Regnis na temat mowy senatora Radziwiłła, wygłoszonej w Senacie.

Niespodziankę sprawił przedstawiciel konserwatystów, książe Radziwiłł. Przeszedł nagle do opozycji. Książe - pan wypowiedział słowa, które raziły nietylko uszy, ale i oczy, skoro marszałek senatu skreślił wszystkie ustępy dotyczące Wołynia ze stenogramu i przywołał senatora Radziwiłła do porządku.

Wprawdzie można było spytać, czemu przedstawiciel konserwy nie mówił z trybuny sejmowej o Berezie w ciągu całego roku, dlaczego nie poruszał wyraźnie zagadnień tych w sejmie. Czy wstydził się opozycji, czy krępowały go więzy klubowe czy nie chciał dokuczyć prezesowi Sławkowi, a zmienił nieco stosunek do następnego rządu? Kto wie? jedno stwierdzić można, że był bohaterem piątkowego i sobotniego posiedzenia senatu. W kuluarach opowiadano o mowie księcia Radziwiłła, o skreśleniu ze stenogramu. Nazajutrz padły słowa o przywołaniu do porządku.

Jeszcze kilka posiedzeń, a straż marszałkowska wkroczy na salę senatu i księcia Radziwiłła, niczem Rozenberga, wynosić będą członk. straży marszałkowskiej. Książe pan krzyczeć będzie: niech żyje król, niech żyje Witos, niech żyje prawo rządność.

CHMURKA NAD KONSERWATYSTAMI W ANGLJI

W „Kurjerze Porannym“ pisze Augur o sytuacji rządu angielskiego po dymisji Hoare'a, która nie położyła kresu trudnościom premjera Baldwina.

Karykaturzyści, którzy w Anglji odgrywają nieprzeciętną rolę, srodze atakują premj. Baldwina spowodu tej zdrady. Słynny Low, w „Evening Standard“ przedstawia Baldwina z ciężką maczugą w ręce. Dokoła leżą trupy jego przyjaciół politycznych i Ligi Narodów. Podpis pod karykaturą brzmi: „Możecie całkowicie polegać na mnie“. Karykatura w „Daily Express“ ukazuje Baldwina jako kata, który właśnie uciął głowę Hoare'a. Podpis: „Przyznaję, że popełniłem błąd“. „Morn. Post“ pokazuje Baldwina jako Heroda, siedzącego na tronie, podczas gdy Salome w okularach (podobieństwo z Generalnym Sekretarzem Ligi Narodów, Avenolem jest uderzające) tańczy w ekstazie dokoła misy z głową Hoare'a. Tak oceniła opinja publiczna w Anglji gest Baldwina. Nic więc dziwnego, że mówi się o jego dymisji.

Można się zgodzić z przewidywaniem Augura, że do dymisji nie dojdzie „publiczność bowiem szybko zapomina“, zapomni więc i niewykonany plan parysko-londyński likwidacji wojny w Afryce kosztem napadniętej Abisynji.

OBY.

Stanisław Strzetelski snuje w „Gońcu Warszawskim“ interesujące rozważania, którym daje tytuł „Oby nie było w Polsce ludzi samotnych“.

Tysiące much z jednej i z drugiej strony barykady brzęczy dziś w Polsce te same „uświęcone prawdy“ i „nakazy rozsądku“. Że polityka jest cyniczną grą, że działalność gospodarcza musi ograniczyć się do biernego przystosowywania się do „automatyzmu“ zjawisk i „żelaznych praw“ gospodarczych, że wszystko jest zdeterminowane i zgóry wiadome, że nie pozostaje nam nic innego, jak ciągłe i pokorne „równanie w dół“.

Te wszystkie mądre fałsze stężałego w bezruchu „rozumu“ nazywa się u nas... trzeźwością...

Szanujący się człowiek nie może dziś w Polsce przyznać się, że „tęskni“ za nowym obrazem rzeczywistości społecznej. Stanie się odrazu albo figurą komiczną, albo zyska opinję nieodpowiedzialnego zawali-drogi...

Największą naszą mądrością stał się obłędny, chory strach przed wszelkiego rodzaju „eksperymentami“. Wolimy biernie czekać aż przyjdą stuprocentowo „pewne“ rozwiązania a stworzona przez obcych nowa rzeczywistość ubierze się w nowe „żelazne prawa“ i użyczy nam łaskawie niezawodnych recept na szczęście i pomyślność. Cóż z tego, że tymczasem stracimy wszelkie szanse w wyścigu choćby z najbliższymi sąsiadami?

Aktywizacja myśli w szerokiem znaczeniu jest postulatem niemniej ważnym od udatnych rozwiązań problemów gospodarczych, które zresztą, jak wszystkie inne rozwiązania, zależą od tego, co dzieje się i dziać będzie w dziedzinie ducha. Doprasza się ona twórczej rewizji i młodej, dynamicznej siły.

PRO DOMO NOSTRA.

Artykuł naszego pisma o amnestji wywołał polemiczne uwagi w „Głosie Narodu“, splątane z krytyką prof. Kotarbińskiego, za jego wystąpienie w sprawie uniwersyteckiej. „Siła stworzyła prawo i zapewniła mu znaczenie. Taż sama siła wprowadza prawo na przysługujące mu pozycje“ — oto ustęp, który „Głos Narodu“ sprowadza do pruskiej filozofji.

Mniejsza o to, czy podana przez „Głos Narodu“ metryka sentencji jest właściwa czy błędna. To pewna, że sentencja wyrwana z kontekstu, nie stanowi o treści i tendencji naszego artykułu.

Wartoby doprowadzić do skutku konwencję dziennikarską w kwestji metody wyboru cytat i opierania na nich krytyki. Póki niema konwencji, powinno obowiązywać poczucie poprawności.

ad.

WALKA O DWIE GODZINY HANDLU

DO SIÓDMEJ CZY DO DZIEWIĄTEJ WIECZÓR.

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostały przedłużone godziny handlu w dnie przedświąteczne. Zamiast do 7-ej wieczór można mieć teraz otwarty sklep do 9-ej w soboty i przed każdem świętem, podczas którego handel jest zabroniony. Zarządzenie to **nie jest jednak przymusowe**. Ten, kto nie chce nie będzie z niego korzystał i po dawnemu będzie kończył pracę o godz. 7-ej.

Inicjatorom dekretu przyświecała nie wątpliwie **myśl pożyteczna** dla ogółu kupiectwa polskiego i szerokich rzesz konsumentów.

Okres przedświąteczny, szczególnie w godzinach wieczorowych zawsze zaznacza się zwiększonym ruchem w sklepach, zwłaszcza w kolonjalnych. Doświadczenie lat ubiegłych przekonywało o potrzebie przedłużania godzin handlu nietylko przed większemi świętami parę razy do roku, lecz również i przed każdem mniejszem świętem oraz stale przed niedzielą.

O przedłużenie godzin w handlu w sobotę zabiegali usilnie także **kupcy żydowscy**, którym święto soboty kończy się po zachodzie słońca.

Zdawałoby się więc, że z dekretu znaczna większość kupców będzie zadowolona. Praktyka jednak wykazuje co innego.

PRACOWNICY PROTESTUJĄ.

Przeciw dekretowi wystąpili przedewszystkiem **pracownicy sklepowi Warszawy**, gdzie jest wiele dużych firm, zatrudniających większe ilości pracowników. Odbyte w tej sprawie zgromadzenie pracowników sklepowych postanowiło zwrócić się do Sejmu i do Rządu z prośbą o cofnięcie dekretu.

Pracownicy stolicy uważają, że dekret obciąży ich dodatkową ilością godzin pracy w sklepach bez dodatkowego wynagrodzenia. Wprawdzie dekret przewidział to dodatkowe obciążenie i zneutralizował jego koszt dla kupca a niewygodę dla pracownika przez wprowadzenie przerwy obiadowej, lecz to nie zadowoliło pracowników. Przy obecnem bezrobociu pracodawca zawsze będzie mógł **dyktować** swoje warunki, których nieprzyjęcie byłoby równoznaczne z utratą posady.

W Wilnie niema coprawda sklepów na miarę europejską, jednakże i tu dekret wywołał **niezadowolenie wśród pracowników** sklepowych, którzy zatrudnieni po małych firmach i w przeważającej części niezrzeszeni nie mają żadnych widoków na skuteczną walkę z ewentualnym wyzyskiem. Zresztą, mówiąc szczerze, nie z ewentualnym, lecz faktycznym wyzyskiem pracownika, który **panoszy się** w bardzo wielu sklepach wileńskich i wobec którego inspektor pracy jest bezsilny.

Ośmiogodzinny dzień pracy sklepowej nie istnieje. Nietylko w Wilnie. Na wspomnianem zebraniu pracowników sklepowych w Warszawie mówiono, że większość pracuje po 14 godzin dziennie. Z tego też względu pracownicy sklepowi z całej Polski są **raczej za skróceniem godzin handlu** do 8-miu na dobę.

BŁAWAT, KONFEKCJA, GALANTERJA, KSIĘGARNIE.

Przeciwko dekretowi wypowiedziały się zdecydowanie również **firmy bławatne, konfekcyjne i galanteryjne**, zarówno w Warszawie jak w Wilnie i w innych miastach. Jak słychać w połowie stycznia roku przyszłego kupiectwo warszawskie będzie zabiegało u rządu o cofnięcie dekretu.

W Wilnie firmy konfekcyjne, bławatne i galanteryjne są zdania, że przedłużenie godzin handlu w dnie przedświąteczne nie da im żadnego zysku. Przeciwnie narazi na dodatkowe koszty, jak światło, personel i t. p., które niczem nie dadzą się usprawiedliwić. „Bracia Jabłkowscy“ naprzykład, jak dotychczas nie skorzystali z dodatkowych godzin handlu i zamykają w sobotę magazyn, jak przedtem o godzinie 7-ej wieczór.

Księgarnie wileńskie również są niezadowolone z dekretu. Uważają za niewskazane przedłużać godzin handlu w swojej branży, ponieważ personel zazwyczaj niezbyt liczny bywa wieczorami przemęczony. Wydobywa się z pracownika maksimum. Na większy wysiłek bez uszczerbku dla jakości pracy pracownik ten zdobyć się nie będzie mógł.

Tę charakterystykę wysiłku pracownika w księgarniach otrzymaliśmy od jednego z kierowników największej firmy w Wilnie. Świadczy ona wymownie w jakich warunkach pracuje personel księgarni. Wydobywa się wszystko — **więcej bez szkody dla firmy żądać nie można.** Oczywiście firma (zresztą prawie każda) nie może zdobyć się na powiększenie personelu. Oszczędność.

Przeciwko dekretowi występuje także szereg innych niezbyt licznie reprezentowanych branż.

SKLEPY SPOŻYWCZE CIESZĄ SIĘ.

Z entuzjazmem przyjęły dekret wszystkie bez wyjątku sklepy kolonjalne. W branży tej między małemi sklepikami sprzedającemi głównie na deka i gramy, a dużemi firmami o większym personelu istniała oddawna **zażarta walka konkurencyjna.** Małe sklepy, obsługiwane przeważnie przez właścicieli, uprawiały potajemny handel w niedzielę, z którego chętnie korzystał konsument.

Obecnie duże firmy sądzą, że przedłużenie godzin handlu w sobotę pozwoli konsumentowi przygotować zapasy na niedzielę. Przedtem bowiem największy ruch w soboty przypadał właśnie na późne godziny wieczorne, w których zjawiał się już przed sklepem policjant z notesem do protokułów karnych.

Z dekretu są **zadowolone również prawie wszystkie firmy żydowskie**, które w soboty zamykają zawsze swoje sklepy. Przedłużenie godzin handlu pozwoli im na otworzenie sklepu na parę godzin po zachodzie słońca.

Wileńskie firmy fotograficzne jak „Kołysz“, „Rabinowicz“ i inne powitały **przychylnie** zarządzenie. Przed niedzielą szczególnie w sezonie letnim w sklepach fotograficznych panuje bardzo ożywiony ruch.

KLIENT SKLEPU SPOŻYWCZEGO ZADOWOLONY.

Kupiectwo wileńskie podzielone więc jest wyraźnie na dwa obozy: na zdecydowanych przeciwników i entuzjastów dekretu, przedłużającego godziny handlu w dnie przedświąteczne. Obóz przeciwników jest solidnie popierany przez ogół pracowników, broniących się przed **wyzyskiem** ze strony tegoż kupca. Sytuacja wileńska jest wiernem odbiciem sytuacji w innych miastach.

Do tego dochodzi jeszcze **interes konsumenta.** Otóż przedłużenie godzin handlu w branży kolonjalnej i fotograficznej jest niewątpliwie pożyteczne.

W sobotę wieczorem robi się zapasy żywnościowe na cały dzień następny. W okresie letnim turysta uzupełnia w tym czasie zapasy klisz na niedzielną wycieczkę.

Słowem — życie wymaga — kupiec musi potrzeby jego zaspokoić. Żadne sztuczne ramki nie skłonią szerokich rzesz obywateli do zmiany swego codziennego trybu życia.

Pisaliśmy już na temat handlu w godzinach zakazanych i w niedziele. Stwierdziliśmy wtedy, że do łamania rozporządzenia o godzinach handlu zmusza kupca klient.

Rozporządzenia o handlu muszą być dostosowane do życia i wtedy będą przyjmowane bez sprzeciwu. **(w).**

Miasto w Ameryce pod wodą



Niedawno miasto Souston w stanie Texas zatopiły fale Buffalo Bayou. Powódź wyrządziła wielkie straty, oszacowane na 2 milj. dolarów.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

W obronie prawa kobiety zamężnej do pracy

(Dalszy ciąg dyskusji)

Wiadomość o zamierzonej redukcji mężatek, wydaje się tak nieprawdopodobną, aż trudno o sprawie tej pisać jak o czemś realnem.

Może sfery rządowe milczenie nasze brały za dowód uznania słuszności tych projektów? Tak jednak nie jest. Nie znam rozmowy towarzyskiej w świecie kobiecym, w którejby po pierwszych zdawkowych powiedzeniach nie poruszono tego istotnego, najważniejszego zagadnienia. Po wymianie kilku zdań następuje uzgodnienie poglądów. Nie, to niemożliwe!

W walce o nasze kobiece prawa byłby to cios druzgocący wszystko, co dotychczas osiągnęliśmy, byłby to olbrzymi krok wstecz w ubiegłe wieki, jaskrawie odbijający na tle ogólnego, wszechświatowego rozwoju praw kobiecych. Krzywda, której nawet obecne ciężkie warunki ekonomiczne w żadnej mierze nie usprawiedliwiają.

Kilku poruszeniami pióra tysiące kobiet mają być skreślone z listy pełnoprawnych obywateli państwa. Byt tysięcy małżeństw ma zostać zachwiany, gdyż w małżeństwach typu koleżeńskiego, to jest zawieranych na zasadzie równości zarobkowania ciężar utrzymania rodziny w równej mierze spoczywa na obu małżonkach.

Praca zarobkowa kobiety jest w tym wypadku zdrowym objawem dążności wzniesienia rodziny na wyższy poziom życia. Obserwujemy to również w sferach pracownic fizycznych. Praczki, szwaczki, dochodzące — są to najczęściej kobiety, które dorywczo zarabiają na zaspokojenie potrzeb rodziny, nawet wówczas, gdy mąż pracuje. Troska o dzieci i rodzinę wyraża się naczelną pozycją w budżecie każdej kobiety bez względu na jej wykształcenie i rodzaj pracy. Czy dlatego tylko, że kobieta jest mężatką, wolno, jak to się ostatnio coraz częściej zdarza publicznie przetrząsać jej kieszenie, wyliczać każdy grosz wydany na ubiór, uczesanie i t. p., pomijając tendencyjnie to, co z jej wydatków jest najistotniejsze?

Praca zarobkowa kobiety jest najpewniejszym fundamentem zarówno jej egzystencji jak i egzystencji jej najdroższych. Praca ta daje zarazem kobiecie niezależność wobec zmienności losu.

Warunki życiowe doby powojennej zmusiły kobiety do wyjścia poza próg swego domu. Minęły czasy kiedy celem życia młodej dziewczyny było t. zw. dobre zamążpójście, które miało zabezpieczyć jej byt dostatni. Kobieta współczesna, dostosowująca się do wymagań chwili obecnej jako cel wysuwa sobie zdobycie niezależnego stanowiska. Zamążpójście jest ważnym faktem w jej życiu, lecz nie najważniejszym.

Nic dziwnego, wszak liczne rozwody wskazują na to, że obrączka ślubna utraciła dawną moc.

Najczęściej opuszczaną bywa dla innej długoletnia żona, matka kilkorga dzieci, która w razie gdy nie pracuje zawodowo, z jałmużny, wydzielanej jej skąpą ręką przez odmłodzonego małżonka wyżywić musi siebie i dzieci. A gdy wreszcie i tego zasiłku braknie, jak zresztą najczęściej bywa, sytuacja kobiety staje się tragiczną. Przymiera z głodu wraz z dziećmi lub porzuca je, nie znajdując innego wyjścia. Fakty te wskazują raczej na konieczność przyznania kobiecie zamężnej pierwszeństwa do pracy zarobkowej.

Często przyczyną podobnie krytycznej sytuacji kobiety jest śmierć męża, choroba nieuleczalna czy też fakt utracenia posady przez mężczyznę.

Kobieta jako siła równie dobra, a bez porównania skromniej wynagradzana, przytem nie kandydująca na wyższe stanowisko łatwiej utrzymuje się zajmowanem stanowisku. W czasach obecnych powszechnie znane są małżeństwa, w których mąż jest bezrobotnym, a żona pracuje i właśnie, jej skromny zarobek jest jedynem źródłem utrzymania rodziny.

Całe wychowanie nowoczesne zmierza ku temu, by przygotowywać młodzież bez względu na płeć do pracy zawodowej, rozwijać w niej samodzielność, budzić godność człowieka. Tak wychowana młoda kobieta, nie zgodzi się nigdy na obniżenie jej człowieczeństwa przez pozbawienie jej prawa do pracy z chwilą zamążpójścia.

Najbardziej godną miana kobiety, najbardziej zasługującą na szacunek i poniekąd wdzięczność społeczeństwa jest właśnie kobieta - matka, więc ta, która cichą ofiarą nieprzespanych nocy, dni pełnych niepokoju i utrudzeń wychowuje Państwu obywateli. Nieraz wydawało się dziwnem, dlaczego otrzymują zaszczytne odznaczenia ludzie, którzy zdobyli się na krótkotrwały wysiłek w jakiejś dziedzinie pracy, dlaczego odznaczeń nie otrzymują matki, które w najcięższych nieraz warunkach dobrze wychowują swe dzieci.

Projekt pozbawienia pracy tych właśnie kobiet wydaje mi się szczególnie krzywdzącym.

O zajmowaniu stanowisk decydować powinno przedewszystkiem fachowe przygotowanie, w myśl słusznego powiedzenia „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

Wobec potrzeby zaprowadzenia oszczędności budżetowych za najbardziej wskazane uważam ustalenie maksimum poborów miesięcznych i zlikwidowanie podwójnych posad o czem pisała poprzednio p. E. Kobylińska-Masiejewska.

Bez względu na stanowisko zasadą powinno być przyznanie kobiecie prawa do pracy zarobkowej narówni z mężczyzną.

Może się powtarzamy, wypowiadając to wszystko, ale niektóre rzeczy należy powtarzać do znużenia, aby cokolwiek z tych argumentacyj przedostało się do serc na głucho zamkniętych, jeżeli chodzi o krzywdę kobiecą. **St. Smoterowa.**

Dziecko nieślubne

Położenie dziecka nieślubnego w Polsce wciąż jeszcze jest tragiczne.

Nowy projekt Komisji Kodyfikacyjnej chce zrównać prawa dzieci nieślubnych i ślubnych. Jest to jednak narazie tylko projekt. Choć bezsprzecznie słuszny, budzi głosy sprzeciwu śród prawników starej daty. Prawodawstwo cywilne na obszarze b. Królestwa Polskiego zajmuje wobec dziecka nieślubnego stanowisko zasadniczo poprostu srogie. Art 305 K. C. brzmi: poszukiwanie ojcostwa jest niedozwolone". W tym artykule streszcza się cały ogrom upośledzenia. Poszukiwanie ojcostwa niedozwolone— to znaczy, że nie wolno dziecku nieślubnemu nosić nazwiska ojca, choćby wiadomo było, kto jest tym ojcem, nie wolno rościć prawa do jego pomocy, do spadku po nim. Zmiana w ustawie z r. 1913 złagodziła ten artykuł prawa, dopuszczając dochodzenie alimentów dla dziecka od ojca nieślubnego. W innych dzielnicach ustawodawstwo cywilne, odziedziczone po zaborcach, także dalekie jest od równouprawnienia.

Dziecko nieślubne to dziecko „niepotrzebne", to dziecko, które matka, będąc w nędzy i opuszczeniu, zwykle podrzuca. Ze statystyki m. Warszawy wynika, że większość dzieci nieślubnych, urodzonych w stolicy, idzie do przytułków. Okrutna bywa dola tych, co do przytułku nie trafią. Jedna cyfra oświetli nam to w całej grozie: podczas gdy śmiertelność wśród dzieci ślubnych wynosi około 10% — wśród nieślubnych przekracza 50 procent.

Bywa czasem, że i dziecko nieślubne jest „ukochane i wyczekiwane", zwłaszcza w wypadkach kiedy nieślubnem jest ono tylko formalnie. Zdarza się to coraz częściej w trwałych związkach nieślubnych, kiedy matka ukrywa faktyczne małżeństwo w obawie utraty pracy lub w innych okolicznościach. Może się zdarzyć również, że świadoma swych zadań i obowiązków kobieta, podobnie jak bohaterka słynnej powieści Romain Rollanda (Dusza zaczarowana) zechce od początku do końca wziąć całą odpowiedzialność i wszystkie obowiązki wyłącznie na siebie. Wypadki, w których dziecko nieślubne chowają oboje albo jedno z rodziców, nie należą do wyjątków.

Przeważnie jednak dziecko nieślubne jest dzieckiem „niepotrzebnem", dzieckiem przypadku, urodzonem wbrew woli tych, którzy je poczęli. Stąd jego tragiczny los. Matka nie chce się pogodzić z jego istnieniem, ojciec się nie przyznaje, dalsza rodzina nie chce dziecka nieślubnego przyjąć, uznać za swego członka, społeczeństwo odnosi się niechętnie a nawet wrogo. Często o dzieciach nieślubnych słyszymy, że pochodzą „z najgorszych mętów społecznych", a nigdy prawie nie myślimy, że mogą to być dzieci ludzi nam bliskich. To samo dziecko, gdyby było dzieckiem ślubnem, zostałoby uznane i przyjęte przez rodzinę, chociażby nawet istotna sytuacja jego nic a nic się nie zmieniła; ponieważ jednak jest dzieckiem nielegalnem, podrzucają je do przytułku; a jeśli pozostaje w swem własnem środowisku, jakże często pogardliwie nazywają je „bękartem" i t. p.

Są jednak wśród dzieci nieślubnych opuszczonych „szczęśliwe i potrzebne". Są to te, które trafiają do rodzin przybranych, do rodzin bezdzietnych, spragnionych dziecka. Podobno w niektórych krajach na Zachodzie jest więcej rodzin, pragnących wziąć dziecko na wychowanie, niż dzieci do oddania. U nas odwrotnie. A przybranie dziecka jest to najwłaściwsza, najsłuszniejsza forma opieki nad dzieckiem nieślubnem, opuszczonem, najlepsze i najprostsze rozwiązanie tej trudnej sprawy. Skoro uznajemy rodzinę za podstawową komórkę życia społecznego, to dzieci bez rodziców powinny trafiać do rodzin, które nie mają dzieci.

Niestety, większości dzieci nieślubnych — zwłaszcza słabszych, mniej ładnych, mniej rozwiniętych umysłowo — nikt nie bierze na wychowanie; pozostają one w zakładach, w przytułkach, odgrodzone od reszty społeczeństwa chińskim murem. Dorastający wychowanek, chłopak czy dziewczyna, opuszcza zakład zupełnie nieprzygotowany do życia. Nie ma krewnych ani znajomych i tego wogóle, co się w potocznej mowie nazywa „znajomości i stosunki". Staje sam, bezradny. Jeżeli wchodzi na drogę kradzieży lub prostytucji, to nie tylko on temu winien. Wina spada również na społeczeństwo, które odnosi się doń nieufnie i nie podaje w czas ręki.

Jakże często skarży się na ciężar życia, na niedole i niesprawiedliwe urządzenia społeczne, ale czyż można naprawić te stosunki, skoro krzywdzimy bezbronne dzieci za winy urojone i niepopełnione.

Zbierzmy krótko to, co wynika z naszych rozważań. Dziecku nieślubnemu należy się: 1) od ojca przyznanie ojcostwa i alimenty, wogóle prawne zrównanie z dzieckiem ślubnem; 2) od samorządu czy państwa, w razie opuszczenia przez rodziców — opieka społeczna; 3) od całego zaś ogółu — stosunek ludzki, serdeczny, życzliwy, jak do każdego innego dziecka, bez żadnej różnicy.

Reforma naszego stosunku do dziecka nieślubnego jest jedna z najdonioślejszych reform nietylko prawnych, ale i moralnych, której spodziewać się należy od ludzi kulturalnie dojrzałych. **W. Tarnowska.**

STOŁOWNIA

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski, gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

Z sylwetek kobiet piszących

Ostatnia romantyczka

Spotkałam ją w przedziale trzeciej klasy pociągu osobowego Warszawa—Wilno. Była maleńka, siwa, i ślicznie uśmiechała się do wszystkiego wokoło. Do konduktora, sprawdzającego bilety, do przelatujących za oknem słupów telegraficznych, do kota, którego wiozła na kolanach w małym koszyczku... Ten kot właśnie stał się punktem wyjścia naszej znajomości. Bydlę było czarne i bardzo grymaśne. Łypało na mnie groźnie jednem okiem, a wszelkie próby zawarcia znajomości zbywało wyniosłą pogardę. Jednak suchego alberta od Wedla, którego mu ofiarowałam przyjęło.

— Pani lubi zwierzęta? — ucieszyła się moja towarzyszka. — O, bo ja też bardzo. A czy ma pani kota w domu?

— Mam psa.

— Cóż, pies też dobre stworzenie — przyznała uprzejmie — ale już nie to co kotek. Prawda Lalusiu — rozczuliła się w kierunku koszyka.

Ze zwierząt rozmowa przeszła na pogodę, z pogody na Warszawę, skąd obie jechałyśmy, z Warszawy na Wilno, potem na mieszkania, na służące, na drożyznę, na teatr, na proces Pierackiego... Ale, gdy już minęłyśmy wojnę włosko-abisyńską, co było gdzieś za Grodnem, pani Limanowa (w międzyczasie dowiedziałam się, że tak się nazywa) zagadnęła mnie:

— A co pani sądzi o dzisiejszej literaturze?

— Hm, — odparłam wymijająco i szukałam w myśli czegoś bardziej konkretnego, ale okazało się, że pytanie pani Limanowej było tylko retoryczne, gdyż chodziło nie o to, co ja sądzę, ale co sądzi ona sama, pani Limanowa. Bo już ciągnęła dalej.

— Ja tam proszę pani nie uznaję tych nowomodnych pisarzy. Taki Kurek naprzykład. Czy tam w tej jego „Grypie" można co zrozumieć? Niewiadomo gdzie głowa, a gdzie ogon. Albo Choromański. Czytam, czytam i żadnego składu nie widzę. Boguszewska już lepsza, ale tematy takie jakieś bierze... Szary człowiek. Co to kogo obchodzi? Żadnej idei w tem, żadnej ojczyzny ani Boga. I styl ma za prosty. Pisze tak jak się mówi. A przecież poto są książki, żeby oderwały trochę od codzienności, żeby podawały zdania ładne, misterne, długie. Dla mnie prawdziwa książka to wtedy gdy na jednej stronicy mieści się dwa, najwyżej trzy zdania. Wie pani — zniżyła głos, choć w przedziale oprócz nas nie było nikogo,—ja też jestem trochę literatką. Piszę ot tak sobie tylko, dla siebie. Ale zato jakie biorę tematy! Teraz zaczęłam właśnie jedną powieść. Bohater, młody mężczyzna, kocha się w panience z cichego dworku wiejskiego. Aby stać się godnym swego serca postanawia spełnić jakiś czyn bohaterski. Idzie więc na wojnę. Panienka, zrozpaczona błaga go w listach, by wrócił, on jednak przekonywuje się, że bardziej niż ją kocha ojczyznę, dla której teraz walczy i wrócić nie chce.

— No i co się dalej stało? — spytałam jak mogłam najuprzejmiej.

— Ano nic. Jeszcze muszę wymyślić dalszy ciąg. Tylko, że — w głosie staruszki zabrzmiała jakaś żałosna nuta — tylko że czasem myślę, czy to wogóle warto coś pisać. Coś wzniosłego. Obecnie i tak tego nie zrozumie. Myśmy już minęli.

Potem uśmiechnęła się, ale o literaturze więcej mówić nie chciała. **M. Tomska.**

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka pow.

— **OBECNA ELEKTROWNIA MIEJSKA** okazuje się zamała, wytwarzana w niej energja świetla nie wystarcza na wszystkie potrzeby miasta. Wieczorem ulice, mimo lamp, nie mogą być oświetlone. W związku z tem zarząd miejski głowi się nad rozwiązaniem powyższej sprawy. Są dwa wyjścia: albo zainstalować większe maszyny, albo też przeprowadzić prąd z Mołodeczna z elektrowni kolejowej. O ile zarząd miasta uzyska pożyczkę na zainstalowanie większych maszyn pójdzie po linji inwestycyjnej, w przeciwnym razie będzie musiał wszcząć pertraktacje z Dyrekcją Kolejową w sprawie przeprowadzenia prądu z Mołodeczna, co dla Wilejki byłoby oczywiście mniej korzystne. Należy nadmienić, iż własna elektrownia przynosiła około 20.000 zł. rocznego zysku. **W. R.**

— **PRZYGOTOWANIA DO WALKI Z OGNIEM.** Naskutek starań zarządu miejskiego i miejscowej straży wydział prewencyjny przy MSW udziela Wilejce autopogotowia strażackiego w postaci samochodu i motopompy. Spłacać będą: straż ogniowa, zarząd miasta i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Zarząd miejski Wilejki przystąpił do planowej budowy większych zbiorników, oraz studzien artezyjskich.

Wybudowano już na ul. Żwirki zbiornik podziemny o pojemności 40 m³, a kilka podobnych zbiorników będzie wybudowanych na wiosnę. Została rozpoczęta studnia artezyjska na rynku. Kosztorys studni wynosi 60.000 zł., robót wykonano na 46.000 zł. wydobyta woda wytryska 30 cm. ponad poziom ziemi. Ze względu na mrozy przerwano pracę nad studnią do wiosny. **W. R.**

— **KURS POŻARNICZY.** 23 grudnia 1935 roku zakończył się Kurs Pożarniczy II-go stopnia dla naczelników ochotniczych straży pożarnych. W kursie tym wzięło udział 16 osób z powiatu wilejskiego, byli to przeważnie naczelnicy straży miejskich.

Komendantem kursu był p. Tadeusz Nawroczyński instruktor powiatowy pożarnictwa zaś wykładowcami pp. sędzia grodzki Stanisław Włodarczyk — prezes Oddz. Pow., dr. Kazimierz Czochański, Stanisław Buklad — naczelnik O. S. P. w Wilejce, Jerzy Sasin technik budowlany Wydziału Powiatowego w Wilejce. **St. B.**

— **UBRANIA DLA NIEZAMOŻNEJ DZIATWY.** „Rodzina Wojskowa" niejednokrotnie dawała już swój grosz, oraz pracę na piekące potrzeby biednej ludności. Obecnie Sekcja Społeczna „Rodziny Wojskowej", której przewodniczącą jest p. Zofja Sarnowska, zakupiła ubrania i obuwie na sumę około 200 zł. dla 31 najbiedniejszych dzieci ze szkoły powszechnej. **W. R.**

Święciany

— **POTRZEBA OBŁAWY NA WILKI. W paśmie lasów łyntupskich i hoduciskich pojawiła się w bieżącej zimie bardzo wielka ilość wilków. Na śniegu pełno zawsze śladów wilczych, ludzie jadący w nocy napotykają całe stada. Mieszkańcy okolicznych wsi skarżą się, że wilki porywają psy i często podkopują się pod owczarnie. To też ludność zamierza zwrócić się do władz powiatowych z prośba o urządzenie obławy.** **jd.**

— **KURS GOTOWANIA I ROBÓT RĘCZNYCH W ANTONACH.** W ubiegłym tygodniu w Kole Gospodyń Wiejskich w Antonach odbył się kurs gotowania i robót ręcznych — kobiecych. Ogół ludności wiejskiej używa zawsze niezmiennych i prymitywnych potraw, jak: **„zacierka", „raugienia", „kamy", „bulba", „kakorka"** i t. p. Wieśniak pod tym względem jest bardzo konserwatywny. Widząc raz pewną rodzinę przy kolacji, która jadła kartofle z łupinami, zapytałem, dlaczego nie obierają tych łusek.—„Przywykszy już tak — gdzie tu tyle naobierasia" odrzekła gospodyni domu.

Wyniki pracy na kursie ciesza się uznaniem wśród okolicznej ludności. **jd.**

Hoduciszki

— **DOŚWIADCZALNY KURS DLA MŁODOCIANYCH W HODUCISZKACH.** W drugiej połowie listopada b. r. został otwarty w Hoduciszkach przy publicznej szkole powszechnej Doświadczalny Kurs dla Młodocianych. Jest to jedyny eksperymentalny kurs w powiecie, związany założeniami z nową ustawą o ustroju szkolnym. Dokształca się na nim młodzież narodowości polskiej, litewskiej, białoruskiej i żydowskiej, w wieku od 15 do 20 lat. Na kurs zostało przyjętych przeszło 50 kandydatów. Kursiści pochodzą przeważnie z okolicznych wsi, w promieniu 6 km. Wśród tej młodzieży widać wiele zapału i chęci do pracy nad sobą. Kierownictwo kursu zostało powierzone p. Teodorowi Juchniewiczowi. Pracę wykładową prowadzą pp.: I. Polikiewiczowa, K. Ławrynowicz, Kondrakiewicz, J. Dubicki. Zajęcia odbywają się trzy razy tygodniowo, t. j. w poniedziałki, środy i piątki. Ogółem przewiduje się w bieżącym roku szkolnym 170 godzin zajęć. jd.

— **UCHWAŁA KOMITETU AKCJI PRZECIWGRUŹLICZEJ.** Z inicjatywy wójta gminy, p. M. Łapiezy został powołany do życia Komitet Akcji Przeciwgruźliczej. Na zebraniu organizacyjnem, które odbyło się dn. 19.XII b. r. lekarzy reprezentował dr. Zagórski, samorząd gminny — Łapiezo i Faltus, nauczycielstwo — Juchniewicz, Ławrynowicz i Dubicki, Związek Pracy Obyw. Kobiet — J. Faltusowa, Związek Strzelecki — Z. Dobrowolski, organizacje żydowskie — rabin Maszyc. Ma być wszczęta energiczna akcja propagandowa i dochodowa. Akcja propagandowa będzie polegała na następującem: 1) Komitet roześle kierownikom szkół pisma z prośbą o przeprowadzenie pogadanek na temat gruźlicy, 2) zorganizuje odczyt dla ogółu ludności, 3) zorganizuje wykład z przezroczami na kursie dla dorosłych, 4) zwróci się o dostarczenie plakatów dostępnych dla wieśniaka.

Akcja dochodowa obejmie sprzedawanie znaczków, zorganizowanie imprezy dochodowej oraz kwesty. Uchwalono wniosek o utworzeniu w Hoduciszkach przychodni Przeciwgruźliczej.

Lekarz rejonowy utrzymuje, że około 50 proc. ogółu dzieci szkolnych ma zadatki gruźlicy. jd.

Komaje

— **RADJO W SZKOLE.** „Komajczuki" są niebogaci a ich „gorod" Komaje — to świat zabity deskami. Szczere więc uznanie należy się ludności komajskiej, że składkami groszowemi zrealizowała piękną inicjatywę kierownika szkoły. Niedawno odwiedziłem szkołę w porze wieczornej. Było pełno dzieci, młodzieży i starców. Wszyscy z dumą słuchali, jak prof Rutkowski („tutejszy człowiek", rodem z Komaj) uczył przez Radjo śpiewać. Dzieci szkolne prosiły nauczycielkę, p. Mozgielównę, żeby pomogła im napisać list do p. Rutkowskiego z prośbą, by ich nauczył przez radjo jakiejś ładnej „tutejszej piosenki", gdyż krakowiaki, kujawiaki nie bardzo im trafiają do serca. Z jednego kąta sali posłyszałem rozmowę kobiet: **„Ci wiesz — tu i Halena z Romerów gada czasem. Ta pisarka także z pod Komaj. Musi już taki głowisty narod te komajczuki".** **jd.**

Twerecz

— **NA URZĄDZENIE „CHOINKI"** dla dziatwy szkolnej w Tworeczu złożyły dary następujące osoby: ks. proboszcz 3 zł., J. Szewczuwianiec 4 zł., p. dr. Bejgielowa 1 zł., p. A. Kohutkówna 1 zł., p. H Budakowska 1 zł., p. E. Cybulski 1 zł., p. Girowa 50 gr., p F. Mikołajczyk 50 gr., p. J. Wojszkun 50 gr., p. J. Lachowicz 50 gr., p. Podhajski 50 gr., p. Szuster 50 gr., p. A. Ułazowa 30 gr. (strożowa), p. J. Czepełło (wójt gminy) 20 gr., p. J. Malinowski 20 gr. i wiele innych. Wszystkim ofiarodawcom w imieniu wychowanków szkoły powszechnej składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Sekretarz Komitetu Rodzicielskiego
J. Szewczuwianiec.

Turgiele

— **JAK OBNIŻKA CEN CUKRU WYGLĄDA NA WSI.** Pomimo wyraźnego zarządzenia, jak ze strony władz centralnych tak i powiatowych, w sprawie wysokości ceny cukru (1 zł. za 1 kg.), we wszystkich miasteczkach na naszej wsi sklepikarze stosują ceny „na oko". To zn. tym, którzy wiedzą o zarządzeniach, po długim targu sprzedają po 1 zł. kg.; a od ciemnego wieśniaka — gospodarza pobiera się 1 zł. 5 gr. 1 zł. 10 za za 1 kg.

Należałoby stanowczo położyć kres stosowaniu cen „na oko" przez wywieszenie stałych cenników w sklepach a policja nasza musiałaby tem zainteresować się, dopilnowując cen i winnych ich nieprzestrzegania pociągać do odpowiedzialności karno-administracyjnej. **Z. Rodz.**

Auto zabiło chłopca

W dniu 24 b. m. o godz. 16,10 auto półciężarowe Nr. NW 79253, zdążające z Wilna do Lidy, a prowadzone przez Aleksandra Jerżowa, najechało w Wielkich Solecznikach na idącego chodnikiem Władysława Sienkiewicza, lat 12, który został uderzony w głowę. W czasie przewożenia do szpitala Sienkiewicz zmarł. Szofera Aleksandra Jerżowa zatrzymano.

Książka niemiecka o Wilnie

Jesienią r. b. ukazała się książka **młodego** dziennikarza niemieckiego **Marjana Hepkego** p.t. **„Wilno — miasto położone między wschodem a zachodem".** Dziełko, ilustrowane ręką Karola Heinza Fenskego znalazło wyjątkowo dobre przyjęcie i uznanie zarówno w prasie polskiej jak i niemieckiej a niemniej wśród czytelników. Książka p. Hepkego doczekała się już drugiego nakładu, co świadczy o dużem zainteresowaniu społeczeństwa niemieckiego sprawami polskiemi.

—|::|—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- **Janusz Meissner i Tadeusz Milewski:** W KRAINIE LĘKU I PRAGNIENIA. **Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. 1935. Str. 158. Zł. 3.20.** Nakładem Książnicy—Atlasu ukazała się druga część wydanej w roku ubiegłym, b. przychylnie przyjętej przez krytykę, książki J. Meissnera i T. Milewskiego p. t. „Przez ergi i hammady Sahary". Nosi ona tytuł: „W krainie lęku i pragnienia" i stanowi pośrednio dalszy ciąg opisu podróży autorów wgłąb Sahary, przez Rio del Oro, Hoggar i kopalnie soli w Taudeni, oraz ich powrót z uwzględnieniem mało dotychczas znanych oaz Kuffra, Cyrenaiki i wreszcie — Marokko, gdzie jeszcze kilka lat temu wrzały walki z krajowcami.

W przeciwieństwie do pierwszej części, raczej opisowej, druga składa się głównie z szeregu opowieści, osnutych na tle autentycznych zdarzeń. Opowieści te, barwnie napisane i przykuwające uwagę czytelnika niczem awanturniczy egzotyczny film w najlepszym rodzaju, stanowią nadzwyczaj pociągającą, ciekawą i pożyteczną lekturę nietylko dla młodzieży, ale również i dla starszych. Sceny bitew, bohaterska twarda służba w Legji Cudzoziemskiej, romantyczne przygody wodzów targijskich, opowiadania o wyprawach karawan do odległych kopalni soli przeplatają się z barwnemi opisami starożytnych miast, oaz i krajów o ciekawej historji.

Książka jest naprawdę warta przeczytania. W polskiej literaturze podróżniczej stanowi ona bardzo dodatnią pozycję.

FRYDERYK KAMPE 43

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Wyczuł w jej głosie współczucie i zapytał podejrzliwie:

— Dlaczego mnie pani szukała?

Jako Jozue Manfield musiał się mieć na baczności.

Roześmiała się. Nieprzymuszenie i bez cienia sztuczności.

— Zanudziłam się na śmierć w tej wytwornej socjecie.

Odczuł do niej coś w rodzaju wdzięczności. Chwała Bogu nareszcie znalazła się istota, której nie imponuje ten idjotyczny festyn, przynajmniej można porozmawiać jak z człowiekiem.

— Zastanawiałam się nad tem — zaczęła na nowo, biorąc go pod ramię — coby się stało, gdyby pańskie wspaniałe towarzystwo nagle zubożało? Gdyby naprzykład ten gruby Brown otrzymał wiadomość że się spaliła jego fabryka konserw?

— Nic, jest ubezpieczony.

— A gdyby nie wypłacili mu premji ubezpieczeniowej — ciągnęła dalej uparcie — gdyby został doszczętnie zrujnowany?... Czy wówczas też rozdawałby na wszystkie strony swoje płaskie dowcipy?

Stanęli na brzegu morza.

Od Halifaxu nadciągały ciężkie, czarne chmury. O tej porze roku Nowa Funlandja nigdy nie przysyłała dobrej pogody.

Przed nimi leżała cudownie urządzona przystań o szerokich granitowych stopniach; na dole były uwiązane łodzie motorowe, kołyszące się na niespokojnej wodzie.

Manfield zapytał niechętnie:

— Czy pani naprawdę jest przekonana, że wszyscy ci ludzie stoją twardo na nogach jedynie dzięki pieniądzom?

— Tak — odpowiedziała zdecydowanie.

— Niech pani mnie postawi na miejscu Browna. Co wtedy nastąpi zdaniem pani?

Madame de Noiret uśmiechnęła się zagadkowo:

— O, pan to co innego, mister Manfield! Pana mogę sobie wyobrazić bez pieniędzy. W stosunku do pana to byłoby dziwnie proste, zrozumiałe... — Po krótkim namyśle podjęła: — Jestem zupełnie pewna, że gdyby pan dziś w nocy stracił cały majątek, to po paru tygodniach znów ujrzałabym pana na powierzchni. Pan nie potrzebuje uganiać się za pieniądzem, jak robią inni. Pieniądz sam pana znajdzie.

Odruchowo przycisnął do siebie jej łokieć i powiedział głosem, z którego przebijała obawa, może nawet lęk:

— Pieniądz to przekleństwo! Niech mi pani wierzy, madame de Noiret, że fortuna jest nieszczęściem.

— Urwał i po chwili dokończył żywo: — A życie staje się bezgranicznym nonsensem, jeśli się je sprowadza do jednej jedynej czynności: liczyć, liczyć, liczyć bez końca... !

Zatrzymał się i pomyślał, że zabrnął za daleko. Jozue Manfield nie ma prawa nawet uchylić maski; jeśli pani de Noiret rozpowie dalej, jakie herezje wygłasza sam prezes koncernu, to ludzie całkiem słusznie będą go uważali za pomylonego.

W porę się ustrzegł przed chwilą słabości, która o mały włos nie wywołała karygodnej szczerości. Powrócił do trzeźwej rzeczywistości i powiedział zupełnie opanowanym głosem:

— Szanowna pani, sądzę, że czas wrócić do towarzystwa. Z pewnością nasza nieco przydługa nieobecność już została zauważona.

Madame de Noiret robiła wrażenie trochę zaskoczonej — Manfield był naprawdę nieobliczalny. Obrzuciła go szczególnem spojrzeniem zagadkowych oczu i pomyślała:

Czy ci tak zależy na towarzystwie? Choćby zauważyli naszą nieobecność i nawet obgadują nas, czy to nie jest całkiem obojętne dla ciebie?... Poco grasz komedję, przede mną, przed sobą, przed całym światem?... Dlaczego jesteś zawsze sztywny i skryty?

Szli aleją parkową, usypaną żwirem, który lekko trzeszczał pod ich stopami, pod koronami drzew pałały się festony lampjonów żółtych, zielonych, czerwonych, niebieskich, fale morskie warczały głośniej i groźniej.

Zerwał się wiatr, rozkołysał kolorowe lampki; przez postrzępione chmury wyjrzały gwiazdy, zanosiło się na niepogodę i prawdopodobnie jutro nad Nowym Jorkiem nikt nie dojrzy skrawka błękitu.

(D. c. n.)

Walka z gruźlicą

Mimo tak ogromnego rozwoju higjeny i medycyny, mimo postępu chirurgji, o jakim nie śniło się Hipokratesowi, a tem mniej doktorom w rodzaju molierowskich Diaforusów, leczących puszczaniem krwi i środkami przeczyszczającemi, mimo sanatorjów i szpitali, rozliczne choroby nękają ludzkość i dziesiątkują niebacznych, zabierając przedwcześnie ofiary. Ze wszystkich chorób, które obecnie niszczą ludzi, gruźlica jest najbardziej rozpowszechnioną, najtrudniej leczoną, gdyż często nieuchwytną i najwięcej zabiera ofiar. Odkrycie w 1889 r. przez dr. Roberta Kocha bakcyla suchot skierowała leczenie gruźlicy płuc w nowym kierunku. Od tego czasu postępy w tej dziedzinie posunęły się bardzo daleko i dziś dzieją się istne cuda w organizmach poddanych leczeniu tej choroby. Np. zalewanie płuc gipsem, co umiejscawia i „zamyka“ bakcyla, zżerające tkanki i in. niemniej dziwne dla profanów. Jednak zasadnicze pomoce pozostały bardzo proste i naturalne: dużo słońca, powietrza, czystość i dobre odżywianie. Gruźlica rozwija się na organizmach usposobionych do niej dziedzicznie lub wyniszczone złemi warunkami życia. Nędza sprzyja gruźlicy, ale spotykamy ją i wśród najbogatszych tego świata. Luksusowe sanatorja szwajcarskie pełne są możnych, wytwornych ludzi, szukających w czystem powietrzu górskiem ratunku na chore płuca, lub próchniejące kości. W walce z gruźlicą rozwój profilaktyki dużo zdziałać może, ale któż uświadomi masy ciemne i nieświadome zła, wyrządzanego, zwłaszcza dzieciom, przez obcowanie z gruźlikami, a cóż i profilaktyka, odosobnienie, pilność w unikaniu zetknięcia pomoże, jeśli proletarjat gnieździ się w wilgotnych suterenach, których ściany wydaje się że zieją mikrobami gruźlicy?

Walka więc z tem utrapieniem ludzkości musi iść w trzech kierunkach: uświadomienia, pomocy w warunkach bytu, zwłaszcza dla dzieci, i samego leczenia. Wilno, ze swym zdrowym klimatem choć ostrym, ze swemi sosnowemi lasami, pozbawione fabryk, nie powinno mieć gruźlików, ale brak higjeny, nędza i niski poziom kultury przyczyniają się do rozwoju zarazy. Zrobiono jednak bardzo dużo w kierunku zwalczania tej klęski. Założono Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem zagrożonem, uruchomiono Przychodnię przeciwgruźliczą (o której parę lat temu dalismy bardzo obszerne i wyczerpujące informacje) pod opieką p. Kuratora Profilatorjum, higjenistki szkolne pilnie badają stan mieszkań i warunki, w których żyją dzieci i w miarę możności przychodzą z pomocą, z uświadomieniem mieszkańców suteren o sposobach walki. Tu należałoby zwrócić uwagę ojcom, a jak teraz i matkom miasta, wśród których mamy doktorów, więc ludzi najbardziej znających warunki mieszkańców Wilna pod względem zdrowotnym, należałoby zwrócić uwagę na te dziesiątku suteren, mieszkań-nor, niegodnych człowieka i przynoszących wstyd kamienicznikom, utrzymującym ludzi w tych gniazdach zarazy. Bardzo ostre przymusy poprawienia takich mieszkań powinny być stosowane, wszelkie rygory odnośne do tych spraw spotykają się z wdzięcznością tych biedaków, za których losem mało kto się ujmuje i którzy cierpliwie gniją w jamach bez światła, wilgotnych i ciemnych, nie skarżąc się, bo lepszy taki dach nad głową, niż żaden.

A takie mieszkanka mnożą gruźlików i w rezultacie przyczyniają miastu i społeczeństwu wydatków, którychby można było uniknąć. Samo się rozumie, że dobre, czyste, higjeniczne mieszkania, to ubytek chorych ze szpitali, ubytek zagrożonych z profilatorjum i sanatorjum, to młode siły normalnie rosnące, nie tamowane w rozwoju.

Na wszystkie te zabiegi, na propagandę i walkę trzeba pieniędzy, trzeba ofiarności społeczeństwa, które we własnym interesie powinno jak najhojniej popierać akcję walki z przeklętym bakcylem, czyhającym na każdego.

Każdy, zdrowy czy słaby, walcząc z gruźlicą, walczy z osobistym wrogiem.

Hel. Romer.

Ofiary

Zamiast wizyt Noworocznych.

Zofja i Ryszard Wińczowie składają na „cukier dla głodnych“ zł. 5 (pięć zł.)

*

P. Grużewski Jan (a nie jak omyłkowo podano w numerze świątecznym p. Grunowski) złożył 30 zł. na pomnik Marszałka Piłsudskiego.

*

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych prof. Marjan Eiger składa zł. 25 (dwadzieścia pięć) na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na ręce Komitetu.

*

Od Eugenjusza Lewińskiego ze Zdzięcioła zł. 3 na pomnik Marszałka zamiast życzeń świątecznych.

*

Jerzy Mirza Lipko Referent Bezp. Publ. Starostwa Powiat. w Nieświeżu zł. 3 — na Komitet Uczczenia aPmięci Marszałka Piłsudskiego zamiast życzeń świątecznych.

Katastrofalne skutki wichury zimowej w Nowogródczyźnie

20 proc. zniszczonych lasów, 90 proc. drzew owocowych. Nowogródek odcięty od świata

Nowogródczyznę nawiedziła klęska sadzi lodowej. W dniach 26 i 27 bm szalała wichura z deszczem natychmiast zamarzającym. Pod ciężarem lodu łamały się gałęzie i całe drzewa oraz przerywały się przewody telefoniczne.

Nowogródek i okolica w promieniu 20 km wygląda jak cmentarzysko gałęzi, konarów a nawet całych drzew. Lasy uległy zniszczeniu w 20 proc. Szczególnie w 50-letnim lesie w dobrach sienie życkich całe połacie drzewostanu leżą pokotem. Wielkie szkody są w rezerwacie świteziańskim. W sadach jest uszkodzonych około 90 proc. drzew, a połowa zupełnie zniszczonych. W samym Nowogródku wiatr złamał wiele konarów, lecz poważniejszych uszkodzeń przechodnie nie odnieśli.

Komunikacja autobusowa jest przerwana, bo drogi są zawalone słupami telefonicznemi i złamanemi drzewami.

Nowogródek pogrążony jest w ciemności, bo przewody elektryczne są zerwane. Ciemność zwiększa mgła. Naprawa przewodów nastąpić może po trzech dniach.

Bardzo uszkodzona jest sieć telefoniczna i telegraficzna. Na drodze z Nowogródka do Nowojelni uległo zniszczeniu 300 słupów telegraficznych. Na przestrzeni 12 km niema ani jednego słupa niezłamanego. W samym Nowogródku jedna czwarta przewodów była zerwana. W ciągu kilkunastu godzin Nowogródek był zupełnie odcięty od świata. Dopiero w godzinach wieczornych dnia 27 bm przywrócono połączenie telefoniczne na główniejszych linjach, natomiast na bocznych linjach naprawa potrwa jeszcze parę dni.

*

W woj. wileńskiem szkody wyrządzone przez sadź w przewodach telegraficznych były znacznie mniejsze. W samem Wilnie przewody nie zostały zerwane. Obecnie główne przewody już są wszędzie naprawione.

Podziękowanie za piękną inicjatywę

Otrzymaliśmy pocztówkę nast. treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

Łaskawie upraszamy Pana o zamieszczenie w piśmie Pańskiem najserdeczniejszego podziękowania P. Dyrektorowi elektrowni miejskiej oraz p. techn. Fiodorowiczowi za wspaniały prezent gwiazdkowy, polegający na oświetleniu uczczonego i szanowanego przez wszystkich Krzyża i Figury Chrystusa na górce przy ul. Kalwaryjskiej.

Parafjanie kośc. Św. Rafała.

Giełda Pieniężna Wileńska

notowała w dn. 27.XII r. b.:

Banknoty: dolary St. Zjedn. A. P. 5,31 w żądaniu, 5,29 w płaceniu; lity litewskie 80,— w żąd., 78,— w płac.; łaty łotewskie 120,— w żąd., 128 w płac.; korony estońskie 125,— w żąd., 120,— w płac.

Ruble złote (za 10-ki) 47.80 w żądaniu, 47,50 w płac.

Akcje Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego — zł. 30,— za 100 zł. nominału.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział Wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 27 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło (za 1 kg.): wyborowe 2,80 (hurt), 3,10 (detal); stołowe 2,65 (hurt), 2,90 (detal); solone 2,65 (hurt), 2,90 (detal).

Sery (za 1 kg.): nowogródzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal); lechicki 1,90 (hurt), 2,30 (detal); litewski 1,60 (hurt),1,8 0 (detal).

Jaja: Nr. 1 7,80 (kopa), 0.14 sztuka; Nr. 2 7,30 (kopa), 0,13 (szt.); Nr. 3 6,60 (kopa), 0,12 (sztuka).

Nowe ulgi taryfowe

Z dniem 20 grudnia br. fabryki dykt i fornieru położone w obrębie miasta Wilna, zostały włączone do obszaru ważności taryfy wyjątkowej „D“.

Ponadto stacja Wilno została włączona do obszaru ważności nowowprowadzonej taryfy wyjątkowej „c—18“ na przewóz dorszy, flonder, śledzi i szprotów wędzonych do wszystkich stacyj PKP.

Nadawcą przesyłek powinna być czynna wytwórnia konserw rybnych lub wędzarnia położona w obrębie miasta Wilna.

Również w pow. wil.-trockim święta minęły prawie bezkrwawo

Wczoraj donieśliśmy o wyjątkowo spokojnym przebiegu tegorocznych świąt w Wilnie. Dzisiaj z satysfakcją notujemy, że również na prowincji święta minęły stosunkowo spokojnie.

Pytamy telefonicznie kierownika powiatowego Wydziału Śledczego o przebiegu świąt na terenie powiatu wileńsko-trockiego. Odpowiedź brzmi:

— W porównaniu do lat ubiegłych wyjątkowo spokojnie. Tak bezkrwawych świąt dotychczas jeszcze nie było.

Istotnie w ciągu ubiegłych dni na terenie całego powiatu Wilno-Troki zanotowano jedynie około dwudziestu bójek, powstałych w czasie zabaw. Bójki te zakończyły się nieszkodliwem „mordobiciem“, za wyjątkiem jednego wypadku, z wynikiem śmiertelnym.

Wypadek ten miał miejsce we wsi Bobrowniki. W mieszkaniu Andrzeja Pietryka odbywała się zabawa. Gdy goście mieli już porządnie w „czubach“ wynikła bójka, w czasie której 27-letni Bolesław Błaszkiewicz kilkoma uderzeniami scyzoryka ciężko zranił 21-letniego Stanisława Żurawskiego, mieszkańca tejże wsi, który w drodze do szpitala zmarł.

Jest to jedyna śmiertelna ofiara tegorocznych bójek świątecznych na terenie najbliższego Wilnu powiatu. (c)

Uśpił i okradł...

Wypadek miał miejsce w wieczór wigilijny. Do sklepu spożywczo kolonjalnego przy ulicy Antokolskiej 23, wszedł elegancki osobnik, który zamówił szereg rzeczy. W chwili kiedy właścicielka spakowywała towary, nieznajomy zapalił papierosa. Zauważyła ona, że klijent w niekulturalny sposób puszcza kłęby dymu prosto w jej twarz. Po chwili poczuła nagle zawrót w głowie, nieprzezwyciężoną senność i straciła przytomność.

Gdy oprzytomniała, nieznajomego już nie było. Jednocześnie ulotniły się pieniądze z kasy, sakiewka z kilkudziesięcioma zł., którą chowała na biuście.

W komisarjacie, gdzie poszkodowana złożyła meldunek, oświadczono jej, że kradzieży dokonał złodziej usypiacz przybyły na gościnne występy do Wilna, tutejsi bowiem miejscowi „specjaliści“ dotychczas jeszcze nie stosowali tego „tricku“. (c)

KINA i FILMY

„CYRK BARNUMA“. (Kino Casino).

Postać popularnego w Ameryce twórcy pierwszego cyrku — Barnuma należy do wyjątkowo ciekawych i barwnych, historja zaś jego życia i wielkiej karjery naprasza się poprostu na sfilmowanie. Scenarjusz filmu „Cyrk Barnuma“ opowiada zgrubsza o dziejach Barnuma. Scenarzysta miał tu szerokie pole do popisu, nie wykorzystał jednak całkowicie możliwości. Pokazuje tylko parę zasadniczych etapów rozwoju olbrzymiego cyrku Barnuma.

Muzeum osobliwości, różne potwory i potworki, cyrk — wszystko to stanowi wyjątkowo fotogeniczne tło obrazu. Reżyser Lang pokazał szereg doskonałych scen, lecz tempo filmu nie jest równe, miejscami toczy się zbyt powoli.

Wielkim atutem obrazu jest udział w nim jednego z najlepszych artystów charakterystycznych — Wallace'a Berry. Wallace Berry jako „Wielki Barnum“ zakreśla sylwetkę doskonale żywą i naturalną, sympatyczną, kipiącą rubasznym humorem. Jego Barnum jest może miejscami zbyt naiwny i słaby. Lecz przebaczamy chętnie te drobne usterki i śledzimy z zainteresowaniem i współczuciem dzieje jego karjery, porażek i sukcesów.

Dawno niewidziany Adolf Menjou z przekonaniem gra rolę pijaka, nawróconego na drogę cnoty. Tylko nie chce się wierzyć, by do aż tak chorego, zmiętej twarzy pijaka, znajdującego się w stanie ciągłego delirium tremens mogła zapłonąć uczuciem miłości młodziutka dziewczyna (ładnie wyglądająca Rachelle Hudsen)

W rolach karzełków — występują dzieci, twarzyczkom których starano się nadać „dorosły“ wygląd przez odpowiednie uczesanie i charakteryzację. Przytem dubbingowano ich głosy głosami ludzi dorosłych, co wywarło odpowiedni efekt.

„Cyrk Barnuma“, pomimo licznych niedociągnięć jest widowiskiem barwnem, będącem dla wielbicieli talentu Wallace'a Beery ucztą gry aktorskiej

Jako nadprogram — krótkometrażówka z życia harcerskiego p. t. „Trzy obozy“, oraz, pokazywana w Wilnie już po raz trzeci najpiękniejsza groteska Walta Disney'a „Kraina snów“ z cyklu „Silly Syhphonies“. *A. Sid.*

Na wileńskim bruku

FAŁSZYWY ALARM.

Fałszywe alarmy są utrapieniem pogotowia ratunkowego. Niedalej jak wczoraj zdarzył się taki wypadek:

Pogotowie wezwano na ul. Krakowską, gdzie leży rzekomo zasztyletowany człowiek. Po przybyciu na miejsce wezwania pogotowie nikogo nie znalazło. Mieszkańcy twierdzą, że na ulicy tej nic się nie stało.

Był to widocznie jeden z głupich żartów jakiegoś anonimowego „dowcipnisia“, który nie zdaje sobie widać sprawy z tego, że „żartując“ w ten sposób nietylko naraża sanitarjuszy i pogotowie na zbyteczny wyjazd, ale i ewentualnie życie ludzkie, bowiem pogotowie spowodu fałszywego wyjazdu może się spóźnić do rzeczywiście chorego, gdy każda chwila decyduje o życiu pacjenta. (e)

RADJO

W WILNIE

SOBOTA, dnia 28 grudnia 1935 r

6.30: Kolenda; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka poranna; 7.20: Dziennik por.; 7.30: D. c. muzyki por.; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Przerwa; 11.57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Muzyka lekka; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.00: Muzyka popularna; 14.30: Koncert kwintetu H. Adamskiej-Grossmanowej; 15.00: Dziu-Dzistu — humoreska Aworczenki; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne miasta i prow.; 15.30: Nowe płyty; 16.00: Lekcja języka franc.; 16.15: Koncert tria Lisowskich; 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: W krainie marmurów; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych zwierząt — Orzeł; 17.50: Kalisz; 18.00: Świat za drzwiami — słuch. dla dzieci; 18.30: Program na niedzielę; 18.40: Z dawnej muzyki; 19.00: Pogadanka radjotechniczna; 19.00: W świetle rampy; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Jak to na wycieczce ładnie; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Lwowskie potpourri; 20.45: Krótkofalowcy polscy; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Rodakom na obczyźnie; 21.45: Uśmiech Poznania — hum. regjon.; 22.15: Koncert w wyk. ork. P. R.; 23.00: Wiadomości meteorologiczne; 23.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 29 grudnia 1935 roku.

9,00: Sygnał czasu i kolenda. 9,03: Gazetka rolnicza; 9,15: Muzyka poranna; 9,40: Dziennik por. 9,50: Program dzienny; 10.00: Transmisja nabożeństwa. Po nabożeństwie płyty; 11,57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał: 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12,15: Poranek muzyczny; 13.00: „Zwiastowanie“ fragm. słuch. z dramatu Pawła Claudel'a; 13,20: D. c. poranku muz. 14.00: Wyjazd do ciotki fragm. z niedruk. pow. Zbigniewa Uniłowskiego; 14,20: Koncert życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich p. t. „Podpatrzmy wszechświat“; 15,30: Muzyka popularna; 15,45: Pamiętajmy o naszych sprzymierzeńcach; 16.00: Łamigłówki dla dzieci; 16,15: Nasza marynarka gra; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Muzyka taneczna; 17.40: Wojciech przystaje do kolendników; 18.00: Program na poniedziałek; 18,10: Koncert reklamowy; 18.20: Wiadom. sportowe; 18.25: Segovia na płytach; 18,45: Mocna krew, słuch Z. Falkowskiego; 19,15: Co czytać? 19,30: Wesoła fala lwowska; 20,00: Drobne utwory skrzypcowe; 20,10: Straszny Dwór, op. St. Moniuszki; 21,00: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego; D. c. opery; 22,50: Wiadomości sportowe; D. c. opery; 23,30. Wiadomości meteorologiczne.

KRONIKA

Sobota 28 Grudzień

Dziś: Młodzianków M. M.
Jutro: Tomasza B.

Wschód słońca — godz. 7 m. 45
Zachód słońca — godz. 2 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 27.XII. 1935 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa —2
Opad —
Wiatr południowo-wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: Chmurno.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka**— g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Biblj. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

* * *

W czasie feryj Bożego Narodzenia, t. j. do **6 stycznia** 1936 r. Muzeum Przyrodnicze U. S. B. będzie zamknięte dla publiczności.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— URODZINY: 1) Czystówna Jadwiga, 2) Przyjemski Ryszard Ludwik, 3) Stamlicka Barbara Marja.

— ZAŚLUBINY: 1) Niedekow Wacław — Marcirkiewiczówna Jadwiga: 2) Stackiewicz Stanisław — Snykówna Stanisława; 3) Machowski Władysław — Naszucińska Olga.

— ZGONY: 1) Lewinowa Bluma, lat68; 2) Salicka Urszula, lat 68; 3) Azgud, lat 56; 4) Zawadzka Idalja, lat 72; 5) Kacewa Sora lat 79; 6) Jazuniewicz Józef, robotnik lat 71; 7) Matejko Weronika lat 51; 8) Beczkowski Jan lat 86; 9) Feldmanówna lat 10; 10) Daszkiewiczowa Eudokja lat 78; 11) Pikciunasowa Helena, lat 86; 12) Nowak Stefan, emeryt, lat 34; 13) Kiber Marja nauczycielka, lat 47; 14) Wejkszura Kazimierz rolnik lat 50; 15) Wojtkiewiczowa Czesława, lat 81, 16) Pakulski Ferdynand, lat 33.

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Bergman Rudolf z Warszawy; kpt. Sidorowicz Władysław z Warszawy; Zantman Marja z Warszawy; Golicki Kiwa z Pińska.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Opłatek N. F. P.** 29.XII b. r. o godz. 18-ej w lokalu Związku, ul Bakszta 1 odbędzie się tradycyjny opłatek koleżeński członków Związku Niższ Funkcj. P. Okręgu Wileńskiego, na który wszystkich członków zaprasza Zarząd.

ROŻNE

— DWIE KOFISKATY. Starosta grodzki dokonał zajęcia nakładu „Wileńskiego Kalendarza Narodowego“ za szereg artykułów o treści podburzającej do czynnych wystąpień antysemickich oraz znieważających przedstawicieli władz.

Pozatem zostało skonfiskowane czasopismo litewskie „Vilniaus Rytojus“ Nr. 102 z dn. 28 bm. za art. p.t. „O litewskość w życiu religijnem“ oraz końcowy ustęp w korespondencji z powiatu lidzkiego, jako zawierające przestępstwa przewidziane w artykułach 170 i 172 KK (Rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości i obraza uczuć religijnych). (B)

— 500 BEZROBOTNYCH ZNALAZŁO DORAŹNE ZATRUDNIENIE. W ciągu tygodnia przed świątecznego Fundusz Pracy zatrudnił na różnych robotach około 500 bezrobotnych.

— WZROST BEZROBOCIA. Ostatnie dane notują na terenie Wilna blisko 5 i pół tys bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie wzrosło o 70 osób.

— LICZBA ZACHOROWAŃ ZAKAŹNYCH w ubiegłym tygodniu uległa nieznaczn. zmniejszeniu. M. in. notowane ostatnio liczne wypadki zachorowań na grypę wydatnie zmalały. W okresie sprawozdawczym zanotowano tyfus brzuszny — 1 wypadek; ospa — 2; płonica— 8; błonica —4; gruźlica — 6.

Jednocześnie zanotowano 3 zgony w tem 2 na gruźlicę

NADESŁANE.

— **Nie sen, lecz rzeczywistość!** Nie reklama, a fakt, że już wkrótce po triumfach Księżniczki Czardasza ujrzymy i usłyszymy naszego słynnego na cały świat, rodaka **Jana Kiepurę** w filmie **„Dla ciebie śpiewam“**, który ukaże się w Wilnie po raz pierwszy na ekranie kina „Światowid“, Mickiewicza 9.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę, dnia 28 grudnia o godz 8 wiecz., po powrocie do zdrowia p. Elżbiety Wieczorkowskiej (gdyż przedstawienie „Szczęśliwe małżeństwo“ w dn. 26.XII było odwołane spowodu nagłej niedyspozycji artystki) — współczesna sztuka rosyjska (przekład H. Pilichowskiej) p. t. **„Szczęśliwe małżeństwo“**.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę, dn. 29.XII o godz. 4-ej ukaże się raz jeszcze na przedstawieniu popołudniowem doskonała sztuka angielska Stuartów „Szesnastolatka“ — po cenach propagandowych.

— **Zapowiedź!** — Teatr Miejski na Pohulance da publiczności sposobność beztroskiego spędzenia wieczoru Sylwestrowego i wystawia we wtorek dn. 31-go grudnia szampańską farsę Ludwika Verneuilla „Jabłuszko“ w reżyserji w Ścibora. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“. Wszystkie kupony i zniżki — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Księżniczka Czardasza“.** Dziś znakomita artystka Elna GISTEDT wystąpi w swej najlepszej roli Sylwy w operetce „Księżniczka Czardasza“. Ceny miejsc zniżone.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** — Jutro o godz. 4 pp. po cenach zniżonych grana będzie najweselsza komedja „Mądra Mama“ po raz ostatni w sezonie.

— **„Rose Marie“.** Jutro wieczorem grane będzie wielkie widowisko operetkowe „Rose Marie“, które zyskuje w Wilnie coraz większą popularność.

— **Rewja Sylwestrowa w „Lutni“.** W noc Sylwestrową odbędą się w „Lutni“ dwa tradycyjne widowiska Sylwestrowe. Program niezwykle urozmaicony składa się z 16 numerów, piosenek inscenizowanych, skeczów satyrycznych i efektownych produkcyj baletowych. Udział bierze cały zespół artystyczny, oraz zwiększone zespoły chóralne i baletowe. Nowe dekoracje i kostjumy według projektów W. Makojnika. Początek przedstawień Sylwestrowych o godz. 8.15 i 11,30 wiecz.

— **Dzieci — Uwaga! „Mały Gazeciarz“ w „Lutni“.** Jutro, w niedzielę o godz. 12,15 w poł odegrana zostanie sztuka w 6-ciu obrazach pióra Wandy Stanisławskiej o losach 10-letniego gazeciarza wileńskiego sierotki Żorżyka.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w sobotę, 28 grudnia w dalszym ciągu program rewjowy p. t. **„Wesołych Świąt“**. Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9,15.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.